

Rozpoczął się karnawał ...



Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Szał sylwestrowej nocy pobudził tylko apetyt na więcej. Rozpoczął się karnawał, nastąpi teraz bal po bału. No cóż, pozostaje życzyć jedynie miłego nastroju, a za przykładem tej uroczej niewiasty radzimy pić wyłącznie wino.

CAF - fot. Langda

Głos Wielkopolski

CZY
TEL
NAR

Poznań
niedziela
poniedziałek
3/4 stycznia
1960

Rok XVI Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr 2 (4950)

Sześć miliardów złotych na rozwój wielkopolskiego rolnictwa

Melioracje główną pozycją inwestycyjną

Szczególnie poważne zadania w dziedzinie rozwoju produkcji rolnej w okresie najbliższych 6 lat stoją przed wsią wielkopolską. Przewiduje się np., iż plony czterech zbóż, które wynoszą tam obecnie 16,6 q z ha, wzrosną w tej dziedzinie kraju do 19,5 q z ha, a buraków cukrowych do 250 q z ha. Poglówie bydła zwiększy się o 140 tys. sztuk, a wydajność mleka od jednej krowy średnio o 200 litrów rocznie.

Osiągnięcie tych wskaźników stanie się możliwe m. in. dzięki przeznaczeniu na inwestycje w wielkopolskim rolnictwie do 1965 r. 2.560 mln zł z funduszy państwowych. Jeśli dodać do tego ok. 3 mld zł, jakie wieś wielkopolska uzyska w tym czasie z FRR, to na rozwój rolnictwa w tym województwie przeznaczonych zostanie w ciągu najbliższych 6 lat ok. 6 mld zł. Należy uwzględnić ponadto sumy, jakie na inwestycje we własnych gospodarstwach wydadzą sami chłopcy.

Z głównych zamierzeń inwestycyjnych na najbliższe lata należy wymienić melioracje. Będą m. in. prowadzone prace przy regulacji lub renowacji urządzeń na 900 km rzek i kanałów, wybudowane zostaną 2 przepompownie w pow. Konin i 4 zbiorniki retencyjne oraz zdrenuje się 26 tys. ha ziemi. W tym samym czasie zelektryfikowanych zostanie 1500 wsi, z czego 738 w powiatach wschodnich, najbardziej pod tym względem zaniedbanych.

Realizacja tego planu rozpocznie się w bieżącym roku, w którym rolnictwo wielkopolskie otrzyma na inwestycje 253 mln zł, tj. o 34 mln zł więcej niż w ub. r. Połowę tej sumy przeznaczono na uprządkowanie gospodarki wodnej i melioracje. Prowadzona

będzie regulacja rzek Masiówki, Polskiej Wody, Kiełbaski i Teleszyny oraz Kanału Obrzańskie. W pow. Konin — dzięki zbudowaniu pompy w dolinie grojeckiej — odwodzi się 8 tys. ha łąk i pastwisk. zagospodarowanych zostanie 4 tys. ha łąk w rejonie Obry i na Nizinie Konińskiej. (PAP)

Uruchomiono już kredyty inwestycyjne

Bank Rolny uruchomił już kredyty inwestycyjne dla mieszkańców wsi na rok bieżący. Z ogólnej sumy blisko 2 mld. zł przeznaczonych na ten cel, ok. 1.400 mln. rozprowadzą te renowe oddziały Banku, a 600 mln. zł otrzymają chłopcy za pośrednictwem spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. W najszerszym zakresie uwzględniono potrzeby inwestycyjne rolników województw: bydgoskiego, poznańskiego, lubelskiego, kieleckiego, warszawskiego i rzeszowskiego. (PAP)

W. Gomułka
i A. Zawadzki
dziękują

Wszystkim osobom, organizacjom oraz załogom zakładów przemysłowych, które nadesłały pod moim adresem życzenia noworoczne składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA

✱

Wszystkim organizacjom, stowarzyszeniom, instytucjom i osobom, które złożyły w Belwederze lub nadesłały życzenia noworoczne składam, w imieniu Rady Państwa i własnym, gorące podziękowanie.

ALEKSANDER ZAWADZKI

Mniej gromad ale silniejszych

Z dniem 1 stycznia br. zostały wprowadzone zmiany w podziale administracyjnym kraju. Liczbę gromad zmniejszono o 1682. Likwidacji uległy gromady małe, obejmujące niekiedy tylko 1-2 tysiące mieszkańców — gromady, których możliwości budżetowe i ekonomiczne były niewystarczające. Pozostało w całym kraju 6440 gromad, które na ogół obejmują po 2,5 tys. lub więcej mieszkańców.

Przyczyną tych zmian była konieczność wzmocnienia gromadzkich rad narodowych, skomasowania w ich rękach poważniejszych środków budżetowych. (PAP)

Wystawa Chopina w Sztokholmie

Pod egidą Komitetu Chopinowskiego, w skład którego wchodzi m. in. dyrektor biblioteki królewskiej dr Willers, w bibliotece tej odbędzie się w lutym 1960 r. wystawa chopinowska. Część eksponatów będzie dostarczona przez fundację kultury muzycznej, a część będzie przysłana z Polski. (PAP)

SPRAWY O KTÓRYCH MOWI ŚWIAT

W Hawanie po roku

Mija właśnie rok od chwili, gdy na przedmieście Hawany, stolicy Kuby, wtargnęły oddziały rewolucyjnej armii kubańskiej. 1 stycznia 1959 roku wieloletni dyktator Kuby, Fulgencio Batista, uciekł z kraju. W kilka dni później „brodacze” (żołnierze rewolucji) przysięgli nie gościć zarostu aż do ostatecznego zwycięstwa wkroczyli do Hawany. Władzę w kraju objął rząd rewolucyjny pod przewodnictwem Fidela Castro.

Po pierwszym upojeniu zwycięstwem przyszła kolej na codzienną pracę nad przebudową struktury wewnętrznej kraju.

W połowie 1959 roku uchwalono ustawę o reformie rolnej, która wywłaszczyła wielkich właścicieli majątków ziemskich, szczególnie zaś plantacji trzciny cukrowej, największego bogactwa Kuby i głównego źródła jej eksportu. Stworzono w ten sposób realne perspektywy zaspokojenia odwiecznego głodu ziemi na Kubie. Ponadto, ustawa o reformie rolnej w dużym stopniu ogranicza dotychczasowy monopol amerykański na kubańską produkcję cukru. Większość bowiem wywłaszczonych obszarów stanowią plantacje amerykańskie.

W listopadzie opracowano tzw. ustawę górnictwa, która wprowadza 5-procentowy podatek od sprzedaży minerałów na Kubie, a 25-procentowy od sprzedaży ich za granicą. Jest to dotkliwy cios dla amerykańskich przedsiębiorstw metalurgicznych kontrolujących większość kopalń kubańskich.

Niemal równocześnie z ustawą górnictwa, rząd kubański wydał zakaz udzielania nowych koncesji towarzystwom zagranicznym oraz powołał do życia państwowy instytut naftowy.

Posunięcia rządu Fidela Castro musiały oczywiście wywołać ostrą reakcję ze strony amerykańskich kół wielkokapitałistycznych, zainteresowanych w utrzymaniu politycznego i gospodarczego „patronatu” nad Kubą. Pod życzliwym okiem rządu USA, emigrant kubański dr Domingo Gimeranez, wykładający obecnie na uniwersytecie Columbia, utworzył „emigracyjny rząd Kuby”. W Nowym Jorku przebywa szwagier i zarazem przeciwnik polityczny Fidela Castro, dr Rafael Fiaz Balart, kierując stamtąd działalnością kontrrewolucyjnej organizacji kubańskiej „Biała Róża”.

Akcja przeciwko Fidelowi Castro nie przyniosła jak dotychczas większych rezultatów. Pozycja jego jest obecnie nawet mocniejsza niż przed kilku miesiącami.

Sytuację rządu kubańskiego komplikuje jednak bardzo fakt, że gospodarka Kuby, mimo niewątpliwych postępów na drodze do usamodzielnienia się, jest w dalszym ciągu ściśle uzależniona od Stanów Zjednoczonych. Chodzi tu przede wszystkim o cukier, który USA importują prawie w całości. Za dewizy uzyskane z eksportu cukru, Kuba kupuje za granicą ryż i inne artykuły żywnościowe, których jej zacofane rolnictwo nie może samodzielnie wyprodukować. Jeżeli na styczniowej sesji Kongres amerykański podejmie zapowiadaną od dawna „odwetową” uchwałę o ograniczeniu puli importu cukru z Kuby — może to zdezorganizować gospodarkę kubańską i przyczynić rządowi poważnych kłopotów.

m. j.

Będzie 9 wojewódzkich nagród w dziedzinie kultury

Jak co roku, również w pierwszym kwartale br. Prezydium WRN przyzna wojewódzkie nagrody w dziedzinie kultury wybitnym twórcom i działaczom naszego regionu. Na wczorajszej konferencji prasowej w Wydziale Kultury poinformowano dziennikarzy o nowym regulaminie przyznawania nagród, który nieco się różni od regulaminu ubiegłorocznego.

Do istotnych zmian należy wprowadzenie nagrody za działalność nad upowszechnieniem kultury. Tak więc teraz nagrody wojewódzkie będą przyznawane w 9 dziedzinach: twórczości naukowej, urbanistyki — architektury — budownictwa, literatury, plastyki, muzyki, teatru, publicystyki, twórczości i sztuki ludowej oraz działalności nad upowszechnieniem kultury.

Nagrody będą przyznawane corocznie, jako niepodzielne, w wysokości 10.000 zł każda, za dorobek twórczy związany z regionem wielkopolskim. Powołano już Wojewódzką Komisję Nagród, której przewodniczy kierownik Wydziału Kultury Prez. WRN mgr Izidor Orzech. Jego zastępcami są Kurator OSP mgr Jan Stoiński oraz kierownik

Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego Prez. WRN inż. arch. Jan Kossowski. Komisja liczy 17 osób i w jej skład wchodzi rektorzy i profesorowie wyższych uczelni i inni wybitni specjaliści poszczególnych zagadnień.

Kandydatury mogą przedstawiać Komisji związki twórcze, stowarzyszenia, instytucje i organizacje skupiające twórców i działaczy oraz wydziały Prez. WRN. Zwrócono się także do rad terenowych o typowanie kandydatów. (ms)

Ponad 6 milionów ton

Rok 1959 był okresem dalszego poważnego wzrostu produkcji intensywnego rozwoju polskiego hutnictwa. Załogi podległe Zjednoczeniu Hutnictwa, Żelaza i Stali wyprodukowały w 1959 r. ogółem 5,74 miliona ton stali. Tym samym produkcja stali całego polskiego hutnictwa (wraz z Zakładami nie podlegającymi Zjednoczeniu) przekroczyła 6 milionów ton. Polscy hutnicy wyprodukowali w 1959 r. przeszło 4-krotnie więcej stali niż w 1938 r. Na zdjęciu — fragment czołowego obiektu naszego hutnictwa — huty im. Bieruła w Częstochowie. CAF — fot. Grzęda

Henryk Alszer nie żyje

Z Katowic donoszą, że w noc sylwestrową zginął tragiczną śmiercią, przejechany przez niezidentyfikowany samochód, wieloletni reprezentant naszych barw narodowych, b. piłkarz chorzowskiego Ruchu — Henryk Alszer.

Energiczne poszukiwania zabójcy, który swą ofiarę pozostawił na szosie i zbiegł, prowadzi M. O. (PAP)

Zielona Góra połączy Berlin z Leningradem

Podjęta została ostateczna decyzja w sprawie zielonogórskiego telewizyjnego ośrodka nadawczego. Nie stanie on — jak to pierwotnie przewidywano — w Sieniawie, lecz w Jemielowie pod Łagowem Lubuskim. Jak wykazały bowiem badania, wysyłane stąd fale będą najlepiej odbierane na terenie całego województwa.

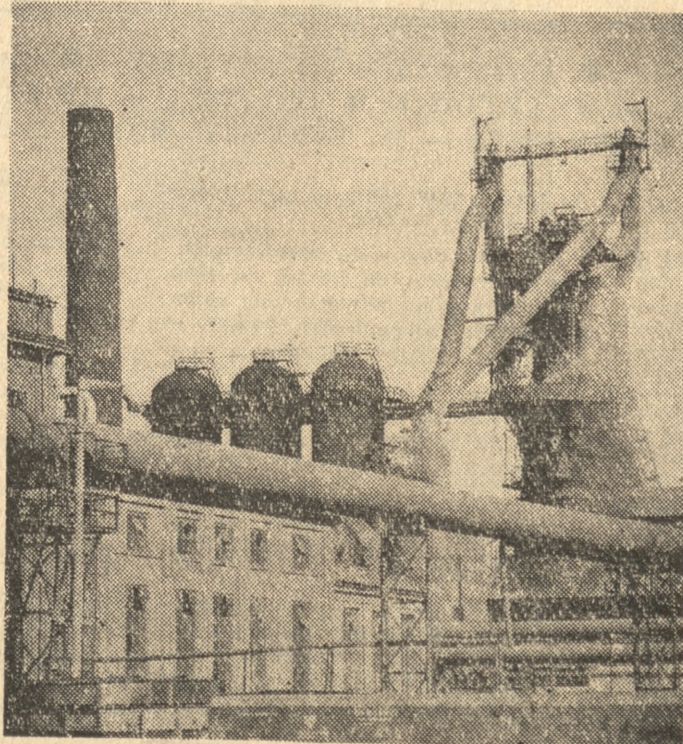
Zielonogórski ośrodek telewizyjny będzie ważnym ogniwem, łączącym wschód z zachodem i południem. Tędy przebiegać będzie wielka magistrala sieci telewizyjnej Berlin — Poznań — Warszawa. Stąd dokonywać będzie mocna polaczka: Warszawa — Gdańsk — Leningrad i Warszawa — Katowice — Praga.

Zielonogórski ośrodek nadawczy otrzyma 305 metrowy maszt, wykonany przez Stocznice Rzeczne w Poznaniu i silny nadajnik — z Czechosłowacji. Stacja obejmie swo-

W wydaniu wtorkowym rozpoczniemy druk cyklu interesujących wypowiedzi W następnym „Głosie” szukajcie rubryki pod nazwą: Proszę mówić słuchamy!

Szopienice dzielnicą Katowic

Zgodnie z zarządzeniem Rady Ministrów, z dniem 1 stycznia br. stolica Górnośląska — Katowice oraz leżące obok 50-tysięczne miasto przemysłowe Szopienice połączone zostały w jeden organizm miejski. W rezultacie Katowice stały się jednym z największych miast w Polsce. Liczą 270 tys. mieszkańców. PAP



Prezydent Francji o kolaboracji

Wyjątki z pamiętników de Gaulle'a

Zrozumiałe zainteresowanie w całym politycznym świecie, wywołały opublikowane niedawno pamiętniki gen. de Gaulle'a, obejmujące okres od chwili utworzenia w Londynie francuskiego ruchu oporu do kapitulacji Niemiec. — Pamiętniki te są może najciekawsze, nie tylko dlatego, że ich autor jest obecnie prezydentem V Republiki Francuskiej, lecz przede wszystkim ze względu na pozycję Francji wśród sprzymierzeńców zachodnich.

Dłuższy ustęp opublikowanych pamiętników poświęcił de Gaulle współpracy niektórych kół francuskich z Niemcami hitlerowskimi. Jak się okazuje, liczba kół kolaboracyjnych nie była zbyt mała. Współpraca ta nie tylko poniżała godność narodu, ale doprowadziła do prześladowań patriotycznie nastrojonej większości narodu. De Gaulle pisze, że „na skutek denuncjacji rodaków — 60 tys. osób zostało straconych, a 200 tys. deportowanych. 30 tys. Francuzów sądy Vichy skazały na różne kary, 70 tys. „podejrzanych“ internowano, 35 tys. urzędników i pracowników różnych instytucji wyrzucono na bruk, zaś 15 tys. wojskowych, podejrzanych o należenie do ruchu oporu, deportowano”.

„Za tę haniebną zdradę ojczyzny — pisze de Gaulle — musiała być wymierzona sprawiedliwość i sprawiedliwość zaczęła działać. Przez całą zimę 1944 roku działały powołane do tego sądy i rozstrzygały wszystkie wypadki kolaboracji. Zależnie od składu sądu zmieniała się surowość wyroku. Wpływały na to również lokalne warunki. Czasami do wymiaru sprawiedliwości wdzierała się ulica. Tu i ówdzie dochodziło do rewolty tłumów, który wymuszały na sądzie wyroki śmierci. Tak było w Nîmes, Maubeuge, Bourges, Annecy, Alès i Rodez. Prawie 20 nieszczęśliwych aresztowanych tłum zlinczowało. Rząd zmuszony był przeciwdziałać tym wykroczeniom. Sądy wydały 2.071 wyroków śmierci niezależnie od wydanych zaocznie. Po zbadaniu przez komisję specjalną ministerstwa sprawiedliwości przedłożono mnie wszystkie akta. Przejrzałem je i przyjmowałem obrońców, gdy tego żądali.

Zdaje mi się, że nie ma na całym świecie nie bardziej smutnego jak wykaz mordów, tortur i prześladowań do brych Francuzów. Z czystym sumieniem mogę oświadczyć, że z wyjątkiem około 100 wypadków wszyscy skazani zastrzelani na karę śmierci. Mimo to ułaskawiłem 1.303 osoby, szczególnie zamieniłem wyroki śmierci kobietom... na łagodne kary”.

SPECJALNA INSTANCJA

Dla sądów nad wysokimi dostojnikami państwami, którzy dopuścili się zdrady ojczyzny, de Gaulle powołał specjalną instancję wymiaru sprawiedliwości Wysoką Izbę — Haute-Cour.

Pierwszy stanął przed nią generalny rezydent w Tunisie — admirał Estève.

„Wykonując rozkaz Petain'a ten nieszczęśliwy człowiek zezwolił Niemcom na lądowanie w północnej Afryce w listopadzie 1942 r. i nakazał otwierać im wszystkie drogi, a wojskom francuskim w Tunisie zabronił łączyć się z tymi, którzy walczą z Niemcami. Zajęcie terytorium tuniskiego, a szczególnie Bizerty przez wojska osi, zmusiło Amerykanów, Francuzów i Brytyjczyków do długiej walki. Doszło do tego, że obecnie Niemców i Włochów w królestwie tuniskim dała agitatorom okazję wystą-

wienia przeciwko Francji, co pociągnęło za sobą nie następstwa polityczne. Admirał Estève ze względu na zasługi poprzednie i działania na rozkaz Petain'a skazany został na karę aresztu.

Gen. Dentz dostał się jako następny na ławę oskarżonych. Jako Wysoki Komisarz Syrii i Libanu na wiosnę 1941 roku, wykonując rozkaz Vichy, oddał lotniska syryjskie Niemcom, wskazał Wehrmachtowi miejsca do lądowania i wreszcie skierował wojska francuskie przeciwko wolnym Francuzom i Brytyjczykom. Po pierwszym oporze, który trzeba uważać jako symboliczny, Dentz zaprosił, na jakich warunkach zapewnione mu będzie zawieszenie broni. Gdy odpowiedziałem, że ma przekazać pełnomocnictwa Wysockiego Komisarza Vichy Wolnej Francji i wszystkim podwładnym dać możność przyłączenia się do mnie, a ja zapewnię mu nieściganie go i jego podwładnych — gen. Dentz odmówił. Zamiast przyjąć możliwość pojednania Dentz porwał się do bezmyślnej walki, z której wróg mógł się tylko cieszyć. Po wielkich stratach obydwu stron, gdy zmuszony był złożyć broń, zwrócił się do dowództwa angielskiego, pomijając Francję — i mandat Wysokiego Komisarza Syrii i Libanu przekazał Anglii. Gen. Dentz skazany został na karę śmierci. Biorąc jednak pod uwagę jego dawną lojalną służbę i współczując losowi nieszczęśliwego żołnierza natychmiast go ułaskawiłem.”

To niezwykle pobłażliwe stanowisko de Gaulle'a nie uległo zmianie również wobec marszałka Petain'a. Oto co pisze dalej de Gaulle:

„Wysoka Izba postanowiła wszcząć kroki przeciwko Petainowi — 17 marca 1944 r. To była smutna i nieunikniona konieczność. O ile ze stanowiska narodowego i międzynarodowego konieczne było wydanie w jakiegokolwiek formie wyroku, o tyle sam spodziewałem się, że los trzymać będzie zdala od Francji tego 89-letniego oskarżonego, tak ongi szanowanego i czczonego starca, w którym w momencie katastrofy Francja pokładała wszystkie nadzieje. Generałowi de Latre, który mnie zapytywał jak ma postąpić, jeżeli jego wojsko w drodze do Sigmaringen natknie się na Petain'a i jego dawnych ministrów, poleciłem wszystkim aresztować, nie wyłączając marszałka, co do którego spodziewałem się, że go gen. de Latre nie spotka.

POWRÓT I WYROK

Dnia 23 kwietnia 1945 r. Petain przybył do Szwajcarii. Od Niemców uzyskał to, że go tam przewieźli i wyjednali zezwolenie na jego pobyt. Posłowi szwajcarskiemu Burchardowi, który mi o tym zakomunikował powiedziałem, że rząd francuski nie jest zainteresowany w powrocie Petain'a do Francji. W kilka godzin później przybył ponownie poseł szwajcarski. „Marszałek Petain — mówił — chce wrócić do Francji. Mój rząd się nie sprzeciwia. Philippe Petain odwieziony będzie do granicy.”

Kości zostały rzucone. Stary marszałek nie wątpił, że odany będzie pod sąd. Chciał jednak stanąć przed sądem francuskim i karę, jaka spadnie, wziąć na siebie. To była odważna decyzja. Gen. Koenig spotkał Petain'a w Vallorbe. Marszałek jechał specjalnym pociągami i pod silną eskortą daną mu dla ochrony przeciwko pewnym ludziom, którzy planowali zamach na jego życie. Marszałek Petain osadzony został w twierdzy Montrouge. W sierpniu 1945 r. Wysoka Izba skazała go na karę śmierci i konfiskatę majątku. De Gaulle wyrok zamienił na dożywotnie więzienie.

Opracował: Henryk Barański

List znad Weławy (1)

Drogi Redaktorze! Obiecałem pisać, co niniejszym czynię, ale muszę przyznać, że bardzo ciężką ręką. Kraj, w którym jestem, za dużo dostarcza atrakcji i okazji do myślenia. To nie znaczy, oczywiście, że myślenie nie jest z kolei okazją do pisanja. Tak w istocie jest, ale czyż starczy czasu, gdy się studiuje kobiety?

W tym momencie źle Pan o mnie pomyśli. Przysięgam, że niesłusznie. Chodzi mi o kobiety raczej jako pewną część tutejszego społeczeństwa.

Byłem we wszystkich dużych i wielkich miastach Czechosłowacji, zjechałem ten kraj wzdłuż i wszerz. Tutejsze kobiety nie należą w naszym mniemaniu do specjalnie eleganckich czy szykownych. Chodzą ubrane raczej skromnie, niemal szaro, podobnie na codzień jak i w święto. Parę razy spotkałem na praskiej ulicy i w sklepach kilka szalowych kociaków. Wy różniły się w spokojnym tłumie przechoźni i kupujących swobodnym zachowaniem, chwilami nonszalanca i znanstwem mody tudzież handlowych wartości towarów. Potem okazało się, że to moje rodaczki. Później poznawałem je już na odległość.

O wspaniałych „walorach” naszych kobiet utwierdziłem się jeszcze bardziej, gdy wspominałem moje ostatnie śniadanie w barze Warszawy Głównej. Patrzę za ladą dziewczyna jak malowanie. W sąsiedztwie to samo, w kasie podobnie. Podchodzę. Pada — jakże znane, swojskie pytanko:

— Czego?

— Bułeczkę — szepeć z lękiem, jako że okiem czarnym i pięknym lypniętym na mnie złowrogo.

— Nie ma — pada odpowiedź.

— Nie ma — pada odpowiedź.

Trochę o kobietach

czat w stosunku do obcych ludzi a już gości z zagranicy na pewno.

Te wszystkie, zdawać by się niejednemu mogło bardzo przyziemne cechy, wcale nie pozbawiają je tego co przyjemne — kobiecości. Są na pewno bardzo miłe i na swój sposób zalotne, kokieterne i tęskniące za galanterią mężczyzny. Ich brzydka pleć jest bowiem daleka od naszej polskiej elegancji i ryterskości. Chyba to następstwo cywilizacji, która moim zdaniem przynosi ze sobą większą w rzeczywistości równość płci, a co za tym idzie — swobodniejszy stosunek mężczyzny do kobiet.

Cywilizacja — cywilizacją, ale kobiety tęsknią do rycerskiej postawy chłopaków i z tego my, Polacy, ich zdaniem, styniemy. Ucałowana po tańcu rączka dziewczyny jest powodem najsilniejszego rozróżnienia, a nocny spacer po kinie aż pod bramę Błazny, Hany czy Zdenki wywołuje protesty (tu się dziewczęta nie odprowadza), a potem dożgonną pamięć o naszym narodzie.

Gdym w pewnym domu wiedziony normalnym odruchem grzeczności ustąpiłem miejsca w fotelu nowo przybyłej pani i sam zajęłem krzesło, wywołałem konsternację a potem okrzyki w rodzaju: „no wiadomo, Polacy”... To budzi kiepsko ukrywaną zazdrość naszych czeskich kolegów, którzy choć uważają nas trochę za wariatów, chcieliby mieć w ten sposób podbić serca kobiet.

Wydało mi się, że ta cała nasza rycerskość jednak traci nieco myśkłą i gdyby powszechnie zapanowała w Czechosłowacji prędko by się znużyła: tamto społeczeństwo jest nowoczesne, demokratyczne i wysoce cywilizowane.

Łącząc serdeczne „budte zdravi”

Zbigniew Mika

Z teki Zbigniewa Kaji



„Woziwoda” (Turcja)

Fot. — K. Przychodzki

Proszę o głos!

Powołanie

To działo się późnym latem. Pewne małżeństwo, wróciwszy z nadmorskiej miejscowości, opowiadało następujące autentyczne zdarzenie:

do Rewala udali się z kilkuletnim synkiem, który nagle zachorował. Pośród wczasowiczów ojciec chłopczyka znalazł lekarza-ginekologa, który zaordynował małemu odpowiednie leki, informując, że stan pacjenta jest poważny (silne zatrucie).

Ow lekarz powiedział: — Teraz idę na plażę, kąpie się tam a tam, za 3 godziny pan mi „zamelduje” jak chory się czuje.

Za 3 godziny rodzice nie dostrzegli w stanie zdrowia dziecka zmian, gorączka utrzymywała się wysoka. Lekarz powiedział: — „Teramycyna” musi podziałać. Wpadną do państwa o dziesiętej wieczorem.

Był punktualnie. Mały mający przez sen. Temperatura nadal oscylowała wokół czterdziestu stopni.

Doktor oświadczył: — Tej nocy powinien wystąpić radykalny przełom, rano chyba nie będzie miał już gorączki. Ale odczę tu jeszcze za dwie godziny.

Był. Wieczorem, a także około północy — opuszczał dla małego pacjenta towarzyszącą wczasowiczów spacerów, skazując ją na oczekiwanie w hallu FWP-owskiego domu, co rodzice dziecka zdążyli zaobserwować. Albowiem należy dodać, iż lekarz był człowiekiem młodym, przystojnym i modnie przystrojonym.

Rano doktor odwiedził pacjenta po raz czwarty i ostatni; kończył się jego turnus; wyjechał. Na szczęście zagrożenie życia u chłopca minęło. Rodzice nie posiadając się z radości, zegnali dobroczyńcę jak umieli najserdeczniej i — konieczność wręczyć mu wysokie, na ich możliwości, honorarium.

Lekarz (okazało się — asystent szczecińskiej Aka-

demii Medycznej) kategorycznie odmówił przyjęcia pieniędzy. Na pożegnanie doktor wyjaśnił:

— Moi państwo, ja tu przecież jestem (byłem) na wczasach, nie na praktyce.

A to, o czym mowa będzie za chwilę, działo się jesienią: w jednym z miast odbył się proces, który wstrząsnął miejscowym społeczeństwem. Przed sądem bowiem stanął lekarz. Chodziło o odmowę przyjęcia do chorego, który nie doczekał się pomocy — zmarł.

Nie chodzi o roztrząsanie jaką dozą winy za tragiczny epilog można obciążyć lekarza z pogotowia; zanalizowaniem towarzyszących całej sprawie okoliczności zajmował się szczegółowo sąd. Widać wystąpić u trybunału musiały wątpliwości, skoro oskarżony doczekał się wyroku z zawieszeniem. Idzie o co innego: o stosunek lekarza do chorego.

Bo oto zakończył się proces, o którym mowa; ukazała się krótka w gazecie na ten temat notatka pod tytułem „TRAGICZNE BIMBANE”. I cóż wówczas się dzieje? Zainteresowany lekarz mówi pracownikowi owej redakcji.

— Więc jednak napisać...

— Napisaaliśmy, jak zwykliśmy to czynić w związku z innymi procesami sądowymi, dotyczącymi pracowników handlu, dyrektorów, inżynierów. Krótko i chyba rzeczowo. Czyżby treść naszej notatki nie odpowiada faktom?

— Nie. Wszystko, coście napisali jest prawdą, tak było. Ale, ten tytuł...

Można przypuszczać, iż czytając te słowa, po myślicie: — O co chodzi? Lekarze — też ludzie. I pośród nich — jak w każdym innym zawodzie — trafiają się jednostki o wysokim wyrobieniu społecznym i — cy-nicy.

Tylko, że społeczeństwo podobnych tłumaczeń przyjąć do wiadomości nie może. Po prostu stawia lekarzom wyższe wymagania. Uważa się, że lekarz to taki człowiek, dla którego powinna być ważniejszą sprawą zgonu pozbawionego opieki chorego niż tytuł notatki.

W języku fachowym problemom etyki lekarskiej nadano bardzo uczoną nazwę deontologii. Mniejsza o nią. Wydaje się po prostu, że lekarzom — bardziej niż reprezentantom innych zawodów — wypada pamiętać, mimo niewysokich płac, o tak zwanym powołaniu.

Piotr Zycki

Muzeum... napojów

Swego rodzaju ciekawostką Madrytu jest znajdujące się tam Muzeum napojów — własność p. Pedro Chicote. Zgromadził on liczne butelki z rzadkimi napojami z różnych epok ze wszystkich krajów świata. Pan Pedro prezentuje flaszkę wódki miętowej kupioną ostatnio w Moskwie.



W świecie nauki i techniki

ROK ZDROWIA PSYCHICZNEGO

Zaczynamy Rok Zdrowia Psychicznego wraz z rozpoczęciem 1960 r. Głównymi tematami tej wielkiej międzynarodowej imprezy są: potrzeby dzieci i młodzieży w zmie-

Najcenniejsze eksponaty muzeum (od lewej): butelka z likierem w kształcie dzbanka ze złota 22-karatowego z Ameryki Północnej, butelka z likierem Steinlager z porcelany saskiej, butelka z najdelikatniejszej porcelany japońskiej z likierem z herbaty, butelka z porcelany chińskiej z Pekinu z likierem z kwiatu chryzantemy.

Fot. (4) — CAF

Wśród butelek z whisky znajduje się oryginalna butelka z porcelany, przedstawiająca Churchilla.

Największa w zbiorach jest butelka koniaku „Napoleon”. Pojemność 28 litrów.



Jarosław Iwaszkiewicz

Najważniejsze — dobra literatura

— Co należy zrobić, by zapewnić literaturze polskiej najdogodniejsze warunki rozwoju?

— W jakim stopniu nowy Zarząd Związku Literatów Polskich będzie mógł wpływać na kształtowanie się w środowiskach literackich takiej atmosfery, która by sprzyjała powstawaniu nowych, wybitnych utworów?

Oto pytania, z którymi zwróciła się Agencja API do Prezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich — JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA.

Odpowiedź brzmi:

Automatyka elektroniczna

Wrocławski Instytut Elektroenergetyki opracowuje prototypy urządzeń z zakresu automatyki elektronicznej, które dotychczas sprawdzały się wyłącznie z zagranicy.

M. in. w Instytucie opracowano automatykę elektroniczną kotłowni dla przyszłej elektrowni w Siedlcach koło Warszawy, dla nowej elektrowni „Halemba” na Śląsku, dla Kopina i in. Halemba i Konin otrzymają m. in. nastawnice — dyspozytorskie, sterujące automatycznie wszystkimi urządzeniami ciepłowni elektrowni. Konin ponadto będzie miał specjalną automatykę elektroniczną dla kotłów opalanych węglem brunatnym. (k)

— Trochę wyszedłem ze spraw związkowych przez ostatnie lata i będę musiał się do nich wciągnąć na nowo. Nie bardzo wiem jak głęboki jest rozdział między moim marzeniem o Związku Literatów Polskich a rzeczywistością. Ale ponieważ całe nasze życie składa się z przystosowywania marzeń do życia — zapewne i tutaj będę musiał się przystosować. A w marzeniu widziałbym Związek jako pisarskie braterstwo, które w harmonii — choć przy koniecznych sporach — stwarzałoby atmosferę sprzyjającą sprawie najważniejszej: powstawaniu dobrej, postępowej literatury, pomagającej ludziom żyć i pracować dla lepszej przyszłości. Nie jestem pesymistycznie nastawiony do nowych możliwości pisarskich. Jeżeli Związek potrafi wytworzyć odpowiednie warunki moralne i materialne — nie wątpię, że będzie się nadal rozwijać pomyślnie.

Obecny skład Zarządu Związku — moim zdaniem — może taką atmosferę stworzyć. Może też wydatnie pracować i nad praktycznymi sprawami. Do najważniejszych z nich zaliczam sprawy funduszu literatury, sprawę emerytur dla ludzi pióra oraz odnowienie konwencji wydawniczej. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkie te rzeczy mogą być załatwione w szybkim terminie, ale Związek powinien starać się posunąć je na drodze do pomyslnego załatwienia. Myślę także, że nowy zarząd powinien rozłożyć większą opiekę nad oddziałami prowincjonalnymi a także nad młodzieżą literacką. „Daleko od Warszawy” sprawy te nie wyglądają najlepiej.

Nowy Zarząd ZLP zgromadził bardzo wybitne nazwiska. Myślę, że autorzy tych nazwisk przyczyni się do pomyslnego rozwoju samego Związku — a tym samym stworzą podatny grunt pod rozwój naszej literatury, której znaczenie społeczne — w myśl starych/naszych tradycji — jest duże, a powinno się stać jeszcze większe. Literatura nasza — bez względu na kształt jej i formy — powinna być beniaminkiem samego społeczeństwa i trzeba się starać usuwać wszelkie przeszkody moralne i materialne, które by mogły pojawić się na jej drogach wiodących w przyszłość. Trudne to zadania stają przed naszym zarządem, ale bardzo wdzięczne. Będziemy się starać je wykonać w miarę naszych sił i obiektywnych możliwości.

nijającym się świecie, profilaktyka i leczenie zaburzeń psychicznych, zdrowie psychiczne w przemyśle, zagadnienia migracji, szkolenie zawodowe w higienie psychicznej.

Polska w zakresie Światowego Roku Zdrowia Psychicznego opracowuje własny program, którego realizacją zajmują się odpowiednie komitety przy Ministerstwie Zdrowia i przy Polskim Towarzystwie Higieny Psychicznego.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że Polska była pierwszym krajem na świecie, w którym powstały Państwowy Instytut Higieny Psychicznego oraz Wyższa Szkoła Higieny Psychicznego. Obecnie — od dwóch lat, działa znowu Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznego — członek Światowej Federacji Zdrowia Psychicznego. PAN zaś utworzyła Komitet Higieny Psychicznego oraz odpowiedni zakład naukowo-badawczy.

W WALCE Z „ZATRUWACZAMI” POWIETRZA

Ankieta, jaką przeprowadziła Komisja Technicznego Oczyszczania Atmosfery „Komitetu Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego”, wykazała, że na 700 dymiących kominów GOP — zaledwie 10 proc. posiada urządzenia odpylające. A i te nieleczone urządzenia były — jak stwierdziła Komisja — albo nieczynne, albo przestarzałe.

Głównym sprawcą zanieczyszczeń jest energetyka (40 proc.), następnie — kotłownie przemysłowe (26 proc.), a dalej kolejno: gospodarstwa domowe (12 proc.), hutnictwo, przemysł materiałów budowlanych i in.

Komisja zbadała skuteczność działań istniejących już odpylników, zapoczątkowując równocześnie budowę nowych urządzeń. W ten sposób powstała m. in. syrena strącająca zanieczyszczenia metodą fal dźwiękowych i ultradźwiękowych — dzieło Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, wypróbowane w zakładach Szopienie i Kędzierzyna. (k)

Korespondencja ze stolicy Estońskiej SRR

Tallin jest bez wątpienia miastem wyjątkowym nie tylko w skali Związku Radzieckiego ale i Europy: daleko we wschodniej części Bałtyku znakomicie się zachowało miasto średniowieczne. Zaskakuje to tym bardziej, że Tallin nie jest grodem położonym na uboczu historii. Przeciwnie — w przeszłości jak i teraz Tallin był zawsze stolicą kraju, był i jest poważnym portem handlowym, centrum życia gospodarczego i kulturalnego.

Oczywiście, nie cały Tallin stanowi średniowieczny zabytek. Jest i nowy, stale rozbudowujący się Tallin zakładów przemysłowych i nowych dzielnic mieszkaniowych. Zapoznajmy się jednak najpierw ze starym miastem — muzeum.

Gdzieś około VIII wieku, na wzgórzu, do którego stóp sięgało morze, Estowie wybudowali gród obronny. Powoli morze cofało się, na suchym łądzie wokół grodu zaczęło wyrastać podgórze. Potem wtargnął tu Zakon Kawalerów Mieczowych, przez pewien czas rządzili Duńczycy, następnie Szwedzi. W budowlach, w architekturze, zakreśliła historia miasta. Na wzgórzu po dziś dzień stoi wysoka wieża „Długi Hans” z XIII wieku. Kupcy i rzemieślnicy budowali domy o wąskich oknach i spadzistych dachach — stoją one i dziś przy wąziutkich uliczkach Gotyckiego ratusza z XIV wieku przetrwał wszystkie burze dziejowe, obecnie zasiada w nim rada miejska Tallina.

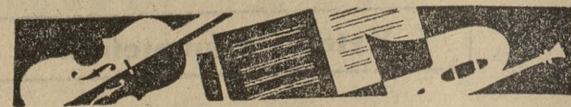
Przy placu Ratuszowym i dziś jest czynna apteka z XV wieku — jedna z najstarszych w Europie i najstarsza w ZSRR. Waskie, stare uliczki handlowe i obecnie pełne są sklepów. Można w nich kupić towary takie same jak w całym Związku Radzieckim, można jednak znaleźć tam i oryginalne estońskie wyroby — przede wszystkim miejscowego rzemiosła i sztuki ludowej. Są tam niezmiernie misternie wyroby ze skóry: portfele, portmonetki, pudełka na papierosy itd., piękne, oryginalne metalowe broszki, ceramika. Jest wiele wyrobów wełnianych — swetry, rękawiczki, szale, pończochy o oryginalnych wzorach.

Estońscy krawcy znani są i poza Estonią jako dobrzy fachowcy — przygotowani przez nich modele zdobywają nagrody na międzynarodowych wystawach. Tallińczycy z reguły nie ubierają się w stroje gotowe, lecz szyją sukienki i ubrania u krawców, na zamówienie. Pod kątem obsługi indywidualnej przygotowuje się też młode kadry krawieckie — w tallińskim technikum przemysłu lekkiego przyszli krawcy uczą się przede wszystkim właśnie szycia na miarę.

Swego rodzaju osobliwością Tallina są kawiarnie — takie same jak w Polsce, a jednak w zasadzie nie ma w innych miastach radzieckich (szyl „Kafe” noszą tam lokale gastronomiczne zbliżone raczej bardziej do naszego baru niż kawiarni). Poza małymi lokalami są w Tallinie dwie ogromne kawiarnie.

Notatki o muzyce i muzykach (9)

„Kalendarz chopinowski“



Poznańskim bibliofilom bardzo brakuje paryskiego obyczaju: wzdłuż Sekwany, na bulwarach rozstawiali się z przenośnymi skrzyneczkami sławni bukińscy, u których można nie tylko kupić, ale nawet na stojąco rozczytywać się w zapylonych szpargalkach. Role francuskich handlarzy książek z niejakim powodzeniem spełniają nasze kioski gazetowe, gdyż czasem uda się w ich wnętrzu wyszperać coś w księgarniach wyczerpanego albo przypadkowo pomiędzy „narodową encyklopedię” (to znaczy „Przekrój”) włożonego. Któregoś wieczoru, dążąc na próbę „Echa” przystanęłam przed witryną kiosku i oto dostrzegłam pewien tytuł, który w zasadzie powinienem być kupić w fachowej księgarni muzycznej. Oto „Kalendarz chopinowski 1960”. W jaki sposób zbłądził do ulicznego kiosku? Może ze względu na funkcję kalendarza, bo tego typu publikacje zawsze o tej porze starzejącego się roku znajdziesz w kioskach. Więc kupiłem i bardzo się tym nabytkiem ucieszyłem.

Pięknie prezentującą się książeczkę (dziwiałam edytorów! brak numeracji stron! czemu?) firmuje Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Warszawie a drukuje Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie. Pomyślałem sobie słowami znanego wierszka Konopnickiej: „Poznań, Kraków i Warszawa — drogie sercu miasta...”. Zbrakło mi Poznania ale już Mariana Weigta w tym głowie, by i Poznań kultem chopinowskim osobno się zaznaczył w roku 1960 — o czym zresztą będę miał jeszcze okazję później na tych łamach pisać. Autorami tekstów są: Stefania Gilańska i Kazimierz Czekaj. Graficzność opracował Jerzy Jaworowski a to wydanie opublikowano na razie w ilości 10 tysięcy egzemplarzy. Tyle z „metryki wydawniczej” chyba tyle jeszcze, że Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie podjęła się druku. I w rezultacie tego dostaliśmy do rąk bardzo piękne i pożyteczne na długie lata wydawnictwo; mamy, zwyciężył podręcznik wiedzy o Chopinie i jego muzyce. Samo kalendarium ograniczyło się wyłącznie do krótkich terminarzy od poniedziałku 28 grudnia 1959 do noworocznej niedzieli 1961 roku. Są bardzo ładnie

na 19 wiek stylizowane nazwy miesięcy ale — niestety — nie umieszczono „dat chopinowskich”, co znakomicie uczyniło swego czasu Czesi w „Kalendarzu smetanowskim” w odniesieniu do swego mistrza. Dłoby się owe „opus chopiniana” wcielić z pożytkiem do całości i byłoby istotnie wspaniałą encyklopedią chronologiczną życia i dzieła Chopina. Tu leży — zdaniem moim — jedyny błąd wydawnictwa. Bo reszta „Kalendarza” jest imponująca pod każdym względem.

Znakomite ilustracje (63) stanowią w pięknej rotogrurze obrazkową monografię życia Chopina i upamiętniają nie tylko drogę jego sercu osoby lecz i rozliczne miejsca, w których dłużej lub krócej przebywał. Mając szczególne zamiłowanie do ilustracji „z życia wielkich ludzi” zawsze najbardziej wzruszam się intymnością. W naszym pięknym „Kalendarzu” jest jedna taka ilustracja, która emocjonalną treść kładzie ponad wszelkie inne obrazy — jest to „pokój matki” w Zelazowej Woli tak ślicznie teraz odbudowanej. Małenka alkowa z jasnymi firankami i oknem, w które zaglądały gałęzie wysokich drzew parku. Tu się urodził dnia 22 lutego 1810 roku...

Autorzy tekstu postąpili bardzo „precyzyjnie” dając reprodukcje 4 nagrodzonych afiszów na „Rok Chopinowski 1960” — czy wiecie, że pierwsza nagroda przypadła Niemcowi, druga Anglikowi, trzecia Szwedowi zaś czwarta dwóm Niemcom? Czy znacie najdokładniejszy spis wszystkich kompozycji Chopina, jakie po sobie pozostawił? Z dokładną datą skomponowania i wydania drukiem? Czy wiecie, że według dotychczasowych badań o 14 kompozycjach wiadomo, że zaginęły, choć wciąż jeszcze ze świata dochodzą wieści nowych „odsłukań” drobnych utworów Chopina. Z ostatnich stron „Kalendarza” do wieść się ile publikacji wznowi i przygotuje na luty 1960 Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Pomiędzy nimi znajdzie się jedna z pierwszych w ogóle książek o Chopinie, drukowana w Poznaniu a napisana przez Marcellego Szulca, profesora przy gimnazjum M. Magdaleny w 70-tych latach... Do późnych godzin nocnych siedziałem nad tym „Kalendarzem”. Warto było!

Dr Jerzy Młodziejowski

Tallin



Druga bitwa o Grunwald

Rankiem 9 września 1939 r. przed gmach Muzeum i Biblioteki przy ul. Narutowicza 4 w Lublinie zajechał wóz, na którym dwaj młodzi artyści-malarze: Stanisław Ejsmond i Bolesław Surakło-Gajduczeni, przywieźli skrzynię olbrzymich rozmiarów.

Drogę z Warszawy do Lublina rozpoczęli oni samochodem ciężarowym, lecz wskutek braku benzyny przewoźnik potem ładunek na wozie. Przy pomocy przygodnych przechodniów skrzynię wyladowano i ulokowano przed gmachem muzeum na dziedzińcu. Plastyki zgłosili się do prezydenta miasta i powiadomili go, że na polecenie dyrektora Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie przywieźli do Lublina arcydzieło mistrza Jana Matejki — obraz „Bitwę pod Grunwaldem” i przekazują go prezydentowi miasta z prośbą o dalszą nad nim opiekę.

Wkrótce po ich odejściu Niemcy rozpoczęli nalot bombowy na miasto. W budynek Zarządu Miejskiego trafiło kilka bomb. W czasie bombardowania obydwa plastyki zginęli. Skrzynia z obrazem pozostała na dziedzińcu. Wtajemniczeni pracownicy Zarządu Miejskiego ulokowali ją początkowo w jednej z sal Muzeum, ale po wejściu do Lublina wojsk niemieckich postanowiono obraz ukryć. Wyjęto go ze skrzyni, nawinięto na drewniany wał i ułożono następnie pod ścianą sali portretowej Muzeum, obudowując go deskami. Ta konstrukcja przypominała ładę, na której ułożono książki, co stwarzało pozory bibliotecznej wystawy.

W tym ukryciu obraz przetrwał do kwietnia 1941 roku, kiedy to Niemcy zażądali oopróżnienia całego gmachu. Należało więc usunąć sławne płótno z dotychczasowego schronienia. Ale gdzie i jak przewieźć obraz nawinięty na olbrzymi wał, bez zwrócenia uwagi Niemców? Zdecydowano przenieść obraz na krótki czas do komórek intendenta Muzeum, mieszkającego na jego terenie. 7 kwietnia 1941 r. przed godziną policyjną, pięciu zaufanych ludzi przeniosło obraz o łącznej wadze kilkuset kilo-

logramów do komórek intendenta. Ale było to tylko prowizorium.

Po naradach ustalono, że „Bitwa pod Grunwaldem” zostanie ostatecznie ukryta w jednej ze stodoł należących do przedsiębiorstwa Taborów Miejskich, mieszczącego się w Lublinie przy ul. Elektrycznej. Kierownik Taborów dopuszczony do tajemnicy opróżnił prawie zapole stodoły.

Przewiezienie 9 kwietnia 1941 r. obrazu na drabiniastym wozie odbyło się sprawnie. Wyjęto wał z komórek intendenta, ulokowano go na czterech dźwignach. Ośmiu osób załadowało go na wóz, boki wozu okryto słomą, a na wierzchu położono stare stoliki i krzesła. Około 50 cm wału wystawało jednak poza wóz. Przybito więc do wystającego wału starą balię i dano furmanowi polecenie, aby jechał do Taborów. Po szczęśliwym przybyciu na miejsce wał został zdjęty z wozu i ulokowany w zapole stodoły. Następnego dnia dwaj robotnicy firmy budowlanej, zamknięci w stodołę wykopali dół według podanych im wymiarów. W wielki piątek 11 kwietnia 1941 r. w dół zmontowano skrzynię z przygotowanych elementów, wał owinięto matami azbestowymi, a następnie papą. Tak zabezpieczony obraz zsunęto na deski do skrzyni, przy-

twierdzone wieko i zasypano dół. Obraz został ukryty, lecz należało jeszcze zabezpieczyć go przed wodą i ogniem.

Bez pośpiechu zlecono po kilku dniach wykonanie rynny i rur spustowych na stodołę, wykopano rowki odwadniające oraz polecono ułożenie w całym zapole posadzki z cegły, którą zalano cementem.

Do Niemców doszła wiadomość, że obraz jest ukryty w Lublinie, lecz nie mogli trafić na jego ślad, wyznaczali przeto nagrodę w zawrotną wysokość jednego miliona marek za wskazanie miejsca, w którym przechowywano wspaniałe płótno Matejki.

Nadzieje ich zawiodły i obraz spokojnie przeleżał w ukryciu do października 1944 roku, tj. czasu, kiedy dwaj jego opiekunowie powiadomili władze polskie o przechowaniu „Bitwy pod Grunwaldem”. Po wydobyciu wału i rozwinięciu obrazu okazało się, że było tam również drugie płótno Jana Matejki „Kazanie Skargi”.

Tajemnicę obrazu znali tylko trzy osoby, w tym autor artykułu, natomiast w akcji ukrywania „Bitwy pod Grunwaldem” brało jeszcze udział dalszych 11 Polaków, z których dziś żyje tylko pięciu.

Henryk Krzesiński

Szmery świata

ZSRR

Archeologowie radzieccy postanowili sprawdzić „w praktyce”, ile czasu zużyłby pierwotni ludzie na wykonanie prymitywnych narzędzi pracy. W tym celu wybrali się samolotem nad brzegi Angary w tajdze syberyjskiej, gdzie pełno dookoła twardego kamienia,

piasku rzeczno i pni ściętych drzew.

Uczni zabrali się do dzieła mając do dyspozycji tylko własne ręce i własną pomysłowość. Wykonali około setki narzędzi, bardzo podobnych do tych, jakimi posługiwali się ludzie z epoki kamiennej i stwierdzili, że na zrobienie siekiery potrzeba im trzydziestu godzin pracy.

NRF

Na trybunach zarezerwowanych dla publiczności w bońskim Bundestagu nie wolno posługiwać się lornetkami. „Ostatecznie Bundestag nie jest teatrem, lecz parlamentem” — powiedział pewien deputowany.

SZWAJCARIA

W pewnej wielkiej restauracji w Zurychu klient nie czeka nigdy dłużej niż 12 minut od chwili zamówienia potrawy do pojawienia się na stoliku pierwszego dania. Gdyby musiał czekać dłużej, dyrekcja zobowiązuje się obstarzyć gościa bez płatnie. Hm...

JAPONIA

Czy znacie japońską grę „Go”? Liczy sobie 4 tysiące lat i potrzeba do niej wielkiej ilości pionków oraz jednej wariancji. W średniowieczu kwitła japońska akademia „Go”, ciesząc się powszechnym poważaniem. Początkowo była to arcywładnia dworska, potem się demokratyzowała. Obecnie graje w „Go” skupiają się w uni pod patronatem premiera Kishi. W Europie powstało już pierwsze ugrupowanie zwolenników „Go” z udziałem japońskich mistrzów. (jr.)

Na te pytania odpowiadają przedstawiciele Agencji Publicystyczno-Informacyjnej dyrektorzy znanych w całym kraju fabryk i zakładów.

Co - Kto - Kiedy

...dostarczy na rynek w nowym roku

W tych dniach — oznajmił dyrektor Warszawskich Zakładów Telewizyjnych — Antoni Tracikiewicz — do sklepu fabrycznego dostarczamy pierwsze partie telewizora „Jantar” o 14-calowym ekranie. Cena aparatu — 6 tysięcy złotych. Telewizor odznacza się bardzo estetycznym wyglądem. Po raz pierwszy tradycyjną, drewnianą skrzynkę zastąpiła kolorowa, metalowo-polistyrenowa obudowa, którą produkujemy na razie w trzech, potem w sześciu kolorach.

W pierwszym półroczu możemy dostarczyć na rynek około 4 tysięcy aparatów. W ciągu 1960 roku wypuścimy trzy dalsze nowe typy: telewizor o 17-calowym ekranie oznaczony roboczo jako typ 901, luksusowy odbiornik „Wawel” (nowość konstrukcyjna) o 21-calowym ekranie i telewizor „Topaz” o 17-calowym ekranie.



Warto dodać, że w tym roku wyprodukowaliśmy około 104 tysięcy telewizorów na zaplanowaną ilość 100 tysięcy, podczas gdy w roku ubiegłym produkcja wynosiła zaledwie 55 tysięcy. W roku 1960 planujemy wyprodukować około 140 tysięcy telewizorów.

„Rodzinka”
wchodzi na taśmę

Halo! Tu Chełmek. Przy telefonie dyrektor kombinatu obuwicznego Jan Pactwa.

W styczniu przystępujemy do produkcji obuwia wiosenno-lletniego. Co damy nowego? Luksusowe męskie obuwie „Calypso” na skórzanych spódach (cena około 330 zł), luksusowe czółenka damskie z zakrytą i otwartą piętą — cena 290—300 zł i masę poszu kiwanych na rynku, zwłaszcza przez dorastające dziewczęta balerinek w różnych kolorach. Poza tym wyprodukujemy sporo dziecięcych sandałów i pół bucików. Puszczamy też na taśmę „Rodzinkę”.

— Co to jest? — Sandały na mikrogumie, wzorowane na czeskich i odznaczające się ciekawym perforowaniem wierzchołów. Nazywać się będą „Rodzinką” dlatego, że tego typu sandały produkowane będą we wszystkich wersjach: damskiej, męskiej, i dziecięcej. Kolekcja obuwia produkowanego w pierwszym półroczu 1960 roku składać się będzie z 178 modeli. Całoroczna produkcja naszego kombinatu wyniesie ma około 3 i pół miliona par. Kierunek produkcji: tanio i modnie!

Od „Eltry”
po „Symfonię”

Krajowymi dostawcami radioparatur są warszawskie Zakłady im. Kasprzaka i dzierzoniowska „Diora”. Z nowości 1960 roku zapowiada na jest luksusowa „Viola”, popularna „Kos” i średniej klasy „Calypso”, a pod koniec roku luksusowy „Koncert” (nazwa nie jest jeszcze ostatecznie zatwierdzona).

Jak obiecuje dyrektor handlowy S. Taubman, Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych (mające w swej gestii cały radiotechniczny hurt) dostarczą do sklepów w 1960 roku więcej poszukiwanych aparatów: „Bolero”, „Serenada”, „Tatry” i „Figaro” — od małej „Eltry” najmniejszego polskiego od-

biornika na tranzystorach pokazują, wyposażoną w adapter „Symfonię”.

Płaszcz z ortalionu
suknie w różę

Tu Telimena. U nas już wiosna — informuje dyrektor znanego domu mody — Bolesław Ossowski. — Ledwie zeszły ze stołów pracowni brokaty, tafty i jedwabie (uszyto z nich przeszło 4 tysiące sukien balowych i cocktailowych na duże i mniejsze okazje), a już szyjemy kreacje na wiosenno-lletni sezon.

Do łasek wracają kwiaty. Bardzo modne będą w 1960 roku różę. Przygotowujemy pierwsze partie sukien z popelin tkanych kolorowo oraz sporo kostiumików z sześciu dziesiątek. Jeśli chodzi o płaszcze — najmodniejsze będą w jasnych kolorach. Złoty i jego odcienie dominują, ale i inne nie są w pogardzie. Im bardziej kolorowo — tym ładniej.

— Nasze nowości? Przede wszystkim płaszcze z „ortalionu” — syntetycznej, lekkiej, nieprzemakalnej tkaniny. Takie płaszcze (cena 1000 zł) da się z łatwością schować do szafki; na razie produkujemy ich 15 dziennie.

Nowości:

„Alia” i „Beata”

„Alia” — to popularny, małoobrazkowy aparat fotograficzny w cenie około 600 złotych, który ukaże się pod koniec 1960 roku. „Beata” — to popularny powiększalnik, stanowiący niezbędne uzupełnienie „Alfy” w laboratorium fotoamatora — wyjaśnia dyrektor Warszawskich Zakładów Fotooptycznych, Stefan Lesiak.

— W I półroczu damy na rynek fotoaparaty Start B i Start II. Nowy, ulepszony aparat będzie miał dwa obiektywy: nastawczy i zdjęciowy o jednakowej sile światła 3,5 (dotychczas 3,5 oraz 4,5), lepiej zabezpieczony zamek tylny ścianki, dodane sanki do lampy błyskowej itp. Wyprodukujemy również sporo rurowych statywów, głowicek, maskownic, filtrów korekcyjnych, urządzeń do reprodukcji itp. Planujemy też popularny aparat „Druh-synchro” (z synchronizacją do lampy).

W roku 1961 prawdopodobnie wypuścimy pierwsze partie suszarek. Przystąpimy też do produkcji powiększalnika młodzieżowego „Meteor”, o partego na wzór powiększal-



nika „Meteor-Color”. Warto nadmienić, że w tym roku rozeszło się na rynku około 90 tys. aparatów „Druh”, 2 tys. „Startów”, 9 tys. powiększalników „Meteor-Color” i 8 tys. „Feniksów” I i II.

Będą kubki
i talerze

Wrocławek? — Tak, przy aparacie dyrektor techniczny Włocławskiej Fabryki Fajansów, Jerzy Poklękowski.

— Co u nas nowego? Handel żąda natychmiast dodatkowej ilości talerzy, kubków itp. Niestety, nie mamy możliwości zwiększenia produkcji. Fabryka pracuje na maksymalnych obrotach. Z nowości jedynie w galanterii ozdobnej ukażą się nowe wzory wazonów, lamp, pater i talerzy dekoracyjnych. Pełną parą przygotowujemy się do XXIX MTP. Poza tym mamy w planie 10 wystaw zagranicznych...

Rozmawiała: M. Woj.

Karnawał naszych dziadków

Mijają lata, zmieniają się czasy, ale karnawał trwa... Na zdjęciu — reprodukcja do wcięcia rysunkowego Franciszka Kostrzewskiego, który był nie tylko mistrzem karykatury ale i satyrykiem.



NA BALU

— Przyznaj, radco, że masz umiarkowaną żonkę!
— W istocie, ciągle sobie umiarkuję lata, a mnie ruble!!!
Repr. — CAF

à la minute

nie — „Tallin” i „Moskwa”. Wczorami grał tam orkiestra. Kawiarnie są zapełnione, tak jak i u nas ludzie zaglądają od progu czy nie zwolni się jakiś stolik.

Co czwarty Estończyk mieszka w Tallinie — miasto to liczy bowiem 280 tys., a cała Estonia 1.052 tys. mieszkańców. Procentowy udział Tallina w gospodarce estońskiej jest również bardzo wysoki — tu zgrupowana jest większość przemysłu elektrotechnicznego i precyzyjnego, bardzo silnie rozbudowanego albo w ogóle do podstaw zorganizowanego w okresie powojennym. Rozwinięto również silnie przemysł budowy maszyn. W Estonii, w porównaniu z rokiem 1940, przemysł wzrósł dziewięciokrotnie.

Przemysł estoński zajmuje ważne miejsce w gospodarce całego Związku Radzieckiego przede wszystkim dzięki bogatym zasobom łupków bitumicznych. Mała Estonia należy pod tym względem do światowej czołówki. Trzy czwarte łupków bitumicznych wydobywanych w ZSRR daje Estonia. Łupki są bardzo cennym surowcem — służą jako paliwo w fabrykach, elektrowniach i parowozach, do produkcji gazu, paliwa płynnego, smarów itd.

Dzięki zasobom łupków bitumicznych i małym, lecz bystrym rzekom, na których powstają elektrownie wodne, Estonia staje się ważną bazą energetyczną dla republik nadbałtyckich i Leningradu z jego ogromnym przemysłem. Ostatnio pod Narwą została uruchomiona wielka elektrownia Nadbałtycz-

ka, z której prąd płynie do Tallina i innych miast estońskich, a także do Leningradu i na Łotwę.

Innym bogactwem Estonii jest morze. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach rozwinęło się tam m. in. budownictwo okrętowe. W najbliższych latach powstanie w Tallinie nowy duży port rybacki. Już dziś Estonia daje bardzo poważne ilości ryby, które idą częściowo na eksport, m. in. do Polski (śledzie, kiki i in.).

Towarem eksportowym jest również masło, estońskie rolnictwo bowiem jest nastawione głównie — wobec nienadzwyczajnych gwałtów polodowcowych — na hodowlę bydła i nierogacizny. W ostatnich latach, po głębokich zmianach w całym rolnictwie radzieckim, osiągnięto w estońskim rolnictwie szereg bardzo poważnych sukcesów, wysuwając się w produkcji mleka i mięsa ponad przeciętną wielu krajów o wysokiej kulturze rolnej.

Łodowiec pozostawił marną glebę dla rolnictwa, ale wiele cennych surowców dla przemysłu materiałów budowlanych. Toteż przemysł ten szybko się rozwija, dostarczając coraz więcej materiałów m. in. dla budownictwa mieszkaniowego. W Tallinie i innych miejscowościach Estonii powstaje dużo domków indywidualnych — państwo popiera ich budowę, przydzielając materiały i kredyty w wysokości 10 tys. rubli, to jest ok. 25 proc. kosztów budowy. Widziałem w Tallinie osiedla takich domków — są bardzo przyjemne.

Jerzy Kostecki

Moda... moda...

Wszędzie bale taneczne, a w górach śnieżne szaleństwo są nieodłącznie związane z karnawalem. Przyjemności wiążą się jednak często z wielu kłopotami szczególnie wśród pań, dla których najważniejszy problem, to stara jak świat



Paniom, które wybierają się na narty, proponujemy kurtkę z nylonowego lub zwykłego miśta. Cały szysk modelu o nazwie „Barbara”, to rodzaj kurtki bez rękawów z trójkątnym wycięciem przy szyi i nisko związanym paskiem.



„Na po-nartach” można sobie sprawić obcisłą, długą suknię, najlepiej z materiału w wytłaczany wzór (na zdjęciu), z szerokim czarnym paskiem.

kwestia: jak się ubrać, by wyglądać elegancko, zgrabnie i modnie?

Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie, bo każda z pań chciałaby z pewnością sprawić sobie strój nie tylko ładny lecz — o co nie zawsze łatwo — także tani i gustowny.

Radzimy więc uważnie przyjrzeć się modelom na naszych zdjęciach; może w oparciu o nie uda się „coś wykombinować”, bo pomysłowość kobiet — tak twierdzą przynajmniej mężczyźni — jest przecież niemal bezgraniczną...

Czechosłowackie domy mody lansują na tegoroczny karnawał (zdjęcie po prawej) efektowne suknie z pomarańczowego silonu, z szeroką spódnicą na sztywnej (a jakże!) halce. Sliczne, prawda?



Atrakcyjne i modne uczesanie dodaje wdzięku, chociaż przysparza wiele kłopotów: nie wystarczy wybrać „szat-fryzurę”, ale trzeba też odpowiednio wcześniej (przypominamy!) zamówić się u mistrzów grzebienia i potem jeszcze trochę pocierpieć pod suszarką... Ale oto nowy kłopot: co włożyć na głowę?

Wątpimy, by która z pań chciała skorzystać z rad modystek paryskich, które na najbliższy sezon polecają kapelusze „Nowa fala” w kształcie aureoli i dopasowaną do niego torebkę z grubego płótna.

Zdjęcia: K. Przychodźki i CAF



WIELKIE PRANIE

Pojęcie wielkiego prania kojarzy się zwykle z tzw. „urabianiem rąk po łokcie”. Tak jest, niestety, chyba że gospodyni dysponuje pralką, lub wypożycza ją z wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego.

O pralki — i to wcale nie — nie jest już w handlu tak trudno. W ub. roku na przykład „Arged” rozprzeczł do sklepów ogółem 325 tysięcy pralek krajowych, plus 50 tysięcy z importu.

W tym roku przemysł krajowy wyprodukował przeszło 400 tysięcy sztuk, w związku z czym import będzie można ograniczyć do 20 tysięcy sztuk. Wprawdzie pralki nie są jeszcze tanie — krajowe można dostać w cenie 1720 do 1950 zł, zagraniczne od 2500 zł (np. „Wolga”) do 5000 zł („Alba Cignus”), ale koszt ich amortyzuje się dość szybko.

Krajowy przemysł produkuje na razie tylko jeden typ pralki: wirnikowej. W przyszłości jednak projektuje się rozpoczęcie produkcji pralek wahadłowych i bębnowych, nie skręcających białyn i piorących lepiej niż wirnikowe. Już w tej chwili Arged szuka producentów na ten typ maszyny pralniczej. Równocześnie czynione są starania o zapoczątkowanie produkcji krajowych pralko-wirówek na wzór „Alba-Cignus”, ale oczywiście tańszych.

Daleko posunięte są przygotowania do zmodernizowania

produkcji dotychczas wytwarzanych pralek. Modernizacja ich polegać będzie na dodaniu podgrzewacza i czasowych wyłączników. Pierwsze partie zmodernizowanych pralek wypuszczą Kieleckie Zakłady Metalowe — SHL.

Przydałoby się, aby przy tych wszystkich pięknych zamierzeniach przemysł nie zapomniał jednak o swej starej produkcji i zaczął na przykład produkować czasowe wyłączniki do tych pralek, które są już na rynku. Koszt takiego urządzenia z pewnością byłby niewielki, a udogodnienie duże.

Jeśli mowa o pralkach, warto kilka słów poświęcić urządzeniom uzupełniającym je — suszarkom wirnikowym. Pewne ilości takich suszarek daje na rynek Poznań, reszta — to czeskie „Perla” i „Klub”. Cena — 1850—1950 zł.

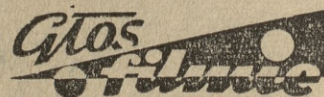
Niewielkie dotychczas zapotrzebowanie na suszarki sprawia, że nie można rozwijać dalej krajowej produkcji tych bezsprzecznie praktycznych urządzeń (suszarki przygotowują białynę w ciągu 15—20 minut wprost z wody — pod żelazko).

A czym dysponujemy obecnie, jeśli chodzi o prasowanie? W zasadzie nie brak na rynku żelazek elektrycznych różnych typów i wytwórni. Jest w czym wybierać. Na specjalną uwagę zasługują jednakże dwa nowo wprowadzone do produkcji typy: żelazko z termoregulacją (na wzór belgijski), produkowane przez Zakłady Metalowe w Debie. Żelazko takie przystosowane jest do prasowania stylonu-nylonu, jedwabi, wełny, bawełny i lnu.

Zamiast prezentów — książeczki PKO

Donosiliśmy niedawno o pożytecznej inicjatywie PKO, która spotkała się z zainteresowaniem zakładów pracy i związków zawodowych. W Poznaniu PKO wydała 600 książeczek dla dzieci na ogólną sumę przeszło 60 tysięcy złotych. 3 zakłady pracy zgłosiły zapotrzebowanie na 1874 książeczki (ponad 80 tys. zł). Dalsze trzy instytucje wyraziły chęć „nabycia” 165 książeczek.

W terenie również widać coraz większe zainteresowanie książeczkami PKO dla dzieci. Np. w Kościanie 5 zakładów pracy wystawiło 473 książeczki na 23 tys. zł, w Jarocinie jeden zakład zamówił 90 książeczek na 7.500 zł, w Ostrowie — 40 książeczek na 5.000 zł, a w Pile 45 książeczek na przeszło 3 tys. zł. Sądźmy, że akcja „Zamiast prezentów — książeczki PKO”, zasługuje na poparcie i szereg zastosowań. (na)



W Babelsberg powstają „Spotkania w mroku”

Niedawno temu czołowy dziennik NRD, „Neues Deutschland” — zamieścił wywiad z naszą znaną reżyserką, Wandą Jakubowską. Rozmowa odbyła się w związku z pobytem Jakubowskiej w centrum filmowym „Defy” w Babelsberg pod Berlinem, gdzie niedawno nakręcano ostatnie ujęcia niemiecko-polskiego filmu pt. „Spotkania w mroku”. Poniżej wspomniany wywiad drukujemy w skrócie.

— Pani będąc przed paroma laty w naszym klubie twórców filmowych wyraziła pogląd, iż współprodukcja filmowa polsko-niemiecka byłaby bardzo pożądana, wymagałaby wszakże scenariusza, którego temat taką współpracę narzucałby.

— Taki scenariusz właśnie, moim zdaniem, znaleźć

liśmy i zapewne przez oba nasze narody zostanie on przyjęty z zainteresowaniem. Tego tematu nie oparowałabym bez pomocy niemieckich kolegów, bowiem akcja filmu, który kończymy nakręcać, rozgrywa się w Niemczech.

— Jaka jest treść filmu, o którym mówimy?

— Opowiadać on będzie o pewnej młodej pianistce polskiej, Magdalenie, która z warszawską filharmonią gości w roku 1960 w pewnym wielkim mieście zachodniopomorskim. Na pytanie dziennikarki, czy artystka była już kiedyś w Niemczech — Magdałenę opadają wspomnienia. Od roku 1942 była ona na robotach przymusowych w Rzeszy. Poznała wówczas bliżej dwu ludzi: majstra-antyfaszystę i młodego właściciela fabryki. Wiedząca wspomnieniami, Magdalena następnego dnia po koncercie udaje się do miasta, gdzie pracowała w okresie wojny. Porównuje, wyciąga wnioski.

— Czy przy wyborze takiego właśnie tematu do filmu kierowała się Pani określonymi względami?

— Tak. Uważam, że nie ma nic ważniejszego, niż pokazywanie ludziom drogi do wzajemnego zrozumienia, drogi, jaką jest sztuka. Należę do tych nielicznych, którzy przeżyli obóz śmierci — Oświęcim. Gdyby ten film przyczynił się do zwalczania ludzkiej obojętności i popchnął widzów do przemyślenia wielu spraw — byłaby to najpiękniejsza nagroda za naszą filmową współpracę polsko-niemiecką, z której doświadczenia do skutku jestem bardzo rada.

tłum.: pio

M. Wójcicka

Przybyszewski — junior w Polsce

Niedawno opuściła Polskę szwedzka delegacja kulturalna w skład której wchodził jako przedstawiciel PEN-Clubu p. Zenon Westrup-Przybyszewski, syn wybitnego polskiego dramaturga i powieściopisarza Stanisława Przybyszewskiego (1868—1927) i jego żony Jagny Juel.



cem w Krakowie i w Arkadii koło Łowicza, gdzie moją pierwszą nauczycielką i wychowawczynią (po śmierci matki) była córka polskiej poetki Marii Konopnickiej, p. Laura Pytlińska. Moje szwedzkie nazwisko zaś wzięło się stąd, że mnie i siostrę Iwę zabrała do siebie (a później adoptowała) nasza ciotka, Gudram Westrup, która wyszła za mąż za Szweda.

Studiowałem w Anglii na uniwersytecie w Cambridge. Po odbyciu służby wojskowej zacząłem pracować w dyplomacji. W czasie ostatniej wojny światowej przebywałem w Szwajcarii. Dziesięć lat temu wycofałem się ze służby dyplomatycznej i obecnie mieszkam niedaleko Malmö.

Odwiedziłem Polskę na krótko w roku 1926. Przez miesiąc przebywałem w Warszawie jako chargé d'affaires. Trzeci raz przyjechałem po blisko dwudziestu latach, jako przewodniczący pierwszej po wojnie szwedzkiej misji handlowej.

Oczywiście, utrzymuję stałe korespondencyjne kontakty z przyjaciółmi w Polsce. Czytam także polskie książki. Dodam, że moimi ulubionymi autorami są Remont, Sienkiewicz i — rzecz jasna — Przybyszewski. Poza książkami ojca mam jeszcze kilka pamiątek po Nim: listy, fotografie, Krzyż Komandorski Polonia Restituta, płaskorzeźbę matki, portret babci Doroty z domu Grabcewskiej i... język ojczysty, którym władam do dzisiaj.

Sądzę zresztą, że mój obecny pobyt w Polsce nie jest ostatni. Na przyszły rok wybieram się z żoną Anną na dłuższy pobyt do kraju mojego Ojca...

opr.: A. W.



Niedawno na półkach księgarskich ukazały się następujące książki wydane nakładem LSW:

Antoni Czubiński i Mieczysław Skrzek: Strajki rolne w Wielkopolsce 1919—1922, str. 360, cena 22 zł.

Katarzyna Wolska: Jak pisać listy — poradnik, str. 338, cena 23 zł.

„Moje za grobem zwycięstwo” — rapsod sceniczny o Juliuszu Słowackim. (Biblioteka Teatrów Ludowych), str. 96, cena 11 zł.

„Ballady Siedmiogrodzkie” — z rumuńskiego i węgierskiego przełożył Leon Kaltefleiter, str. 152, cena 29 zł.

Seweryn Przybylski: „Goniec królewski” (z cyklu „Powieści o dziejach ojczyzny”), str. 100, cena 20 zł.



Praca przebiegała normalnie

Dyrektorzy poznańskich fabryk mówią o pierwszym dniu nowego roku

A więc wkroczyliśmy w Nowy Rok. W przeważającej większości poznańskich zakładów przystąpiono do realizacji zadań, których ostatecznym rezultatem powinna być większa produkcja przy niższych kosztach, a więc tym samym lepsze zaopatrzenie mieszkańców wsi i miast w różne artykuły i wygospodarowanie większych zasobów na potrzeby gospodarki narodowej. W związku z tym zwróciliśmy się do dyrektorów różnych zakładów, o poinformowanie nas w kilku słowach, jak wystartowały ich załogi w nowym roku.

Oto, co mówi na ten temat Henryk Kiczka — naczelny inżynier poznańskiej elektrowni:

— Wszystko przebiega jak najbardziej normalnie. Nie ma żadnych zakłóceń, czy za hamowań. Woda i węgiel jest, czyli odpowiednia produkcja energii elektrycznej na zasilanie Poznania i innych miejscowości zapewniona.

Podziękowaliśmy za informację i połączyliśmy się z Fabryką Kosmetyków „Lechia”, która — jak wiadomo — zaopatruje w najbliższym czasie sklepy w nowe oryginalne wyroby. Przy telefonie

naczelny dyrektor Stefan Adamczak:

— Dzień 2 stycznia rozpoczął się normalnie, bez specjalnej absencji, a więc zadania zostaną wykonane. Mamy co robić, bo zaopatrzenie jest pełne. Jeżeli przez cały 1960 rok będziemy pracowali tak jak dzisiaj, myślę, że plany będą wykonane nie gorzej niż poprzednio. Gdyby tylko zaw sze było tak mało chorych, jak właśnie dziś...

W przeciwieństwie do tej opinii dyrektor Poznańskich Zakładów Środków Odzieżowych mgr Edmund Grzeskiowski snuł pesymistyczne horoskopy:

— Ruszyliśmy dziś całą parą i produkcja przebiega normalnie. Zaczynamy produkować od dawna zapowiadane „zupy błyskawiczne”, ale w ogóle widzimy w nowym roku trudności. Mamy bowiem kłopoty z zaopatrywaniem się w opakowania i w tak podstawowe surowce, jak fasela, czy groch. W poprzednich miesiącach te kłopoty istniały również i spowodowały, że wykonaliśmy roczny plan do piero w dniu 31 grudnia.

Z kolei poprosiliśmy o krótką wypowiedź dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego, inż. Henryka Królikowskiego:

— Dziś pracuje połowa fabryki mebli, ale sądzę, że ten rok powinien być w naszej branży trochę lepszy, niż poprzedni, kiedy były szczególne trudności w zaopatrzeniu i zbycie. W tym roku mamy wprowadzić do produkcji około 100 nowych modeli mebli, jednakże, w przeciwieństwie do okresów poprzednich jesteśmy do uruchomienia ich produkcji lepiej przygotowani.

Dołączyliśmy się także z Poznańskimi Zakładami Metalowymi i Emaliernią. Oto co mówi dyr. Edmund Przybylski:

— Dziś pracują u nas tylko robotnicy niektórych działów. Inni korzystają z wolnego, za godziny przepracowane poprzednio. Frekwencja jest dobra, nie zanotowaliśmy bumelantów. A rok 1960 zapowiada się może lepiej, niż poprzednio, pomimo zwiększonych zadań w produkcji i akumulacji, gdyż opanowaliśmy technologię przy zasadniczych artykułach. W styczniu specjalnych trudności nie przewidujemy.

Dyrektor Wielkopolskich Zakładów Naprawy Samochodów inż. Stanisław Mytko ocenił tegoroczny start w podległych sobie zakładach również optymistycznie:

— Wystartowaliśmy w tym roku pomyślnie, bo wykonali-

śmy poprzednie zadania z nadwyżką i przy niższych kosztach. Dziś produkcja przebiega bez zakłóceń, a w przyszłości będzie zapewne jeszcze lepiej, bo w styczniu rozpatrzone zostanie 3-letni plan rozbudowy naszych zakładów.

Zebrał:

Bronisław Lisowski

25 lat pracy dla... urody

Niecodzienny jubileusz, bo 25-lecie pracy w Fabryce Kosmetyków „Lechia” w Poznaniu, obchodzić będzie w połowie stycznia br. jej obecny dyrektor techniczny, dr Adolf Franciszek Reinholz. Poważnie szanowany przez pracowników jubilat, z wykształcenia chemik, jest znany w kraju wybitnym fachowcem, kosmetykiem.

Ofiarna praca Jubilata została należycie oceniona przez czynniki państwowe, gdyż dr Reinholz został dwukrotnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. (bro)

Spisujemy nasz majątek

Podobnie jak w całym kraju, tak i w naszym województwie są daleko zaawansowane prace przy powszechnej inwentaryzacji środków trwałych, której głównym celem jest dokładne ustalenie wielkości majątku narodowego.

Jak wynika z ostatniego podsumowania, do końca listopada zinventaryzowano w województwie poznańskim ok. 60 proc. budynków i innych zabudowań, przy czym w zakładach podległych Wydziałowi Zdrowia i Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych objęto spisem 100 proc. i 85 proc. obiektów. W przeciwieństwie do tego najsłabiej interesuje się tą ważną akcją wiele przedsiębiorstw przemysłu terenowego, zwłaszcza w Swarzędzu i Gostyniu.

Dla właściwego przebiegu spisu powołany został przy Wojewódzkiej Komisji Inwentaryzacyjnej zespół złożony z 25 księgowych-rewidentów, który zajmuje się instruktażem i kontroluje poprawność wykonanych prac. W grudniu zanotowano jeszcze większe nasilenie prac spisowych, gdyż spisem objęto także maszyny i urządzenia. (bro)

Odpowiadamy

Margiel — Poznań. Przypadek, który pan opisuje, jest istotnie ciekawy lecz bynajmniej nie wyjątkowy. Moglibyśmy cytować dziesiątki innych, podobnych. Wszystkie one wskazują na palącą potrzebę generalnej rewizji norm i plac. (5814)

Z. G. — Poznań. Ceny na interesujące pana ogniwa i baterie ustala Państwowa Komisja Cen. Pomyłka wykluczona. (4232)

K. J. — Główna. Prosimy o osobiste porozumienie się z redakcją, pok. 72.

Woliński — Poznań. O sposobach porządkowania norm w prze myśle niedawno pisaliśmy. Do tematu tego jeszcze powrócimy. Uwagi pana uwzględnimy.

A. S. z ul. Szkolnej. Prosimy o podanie dokładnego adresu. Pragniemy poinformować listownie. (5018)

J. Tomecki. Z nadesłanego wiersza nie skorzystamy. (6240)

Henryk Piątek. Dziękujemy za list. Zawarte w nim uwagi wyko rzystamy. Przesyłamy pozdrowienia.

A. Stepniak. List Pana przekazaaliśmy do Prezydium Rady Narodowej. (6121)

M. H. Leszczyńska. Za list dziękujemy. Uwagi Pani przekazujemy autorce. (6297)

Pracownicy poszukiwani

Maszynistów drukarskiego oraz uczniów w zawodzie poligraficznym z ukończoną 9 klasą przyjmujemy. Zgłoszenia: Poznańskie Zakłady Graficzne, ul. Inżynierska 10. K9473

Inżyniera technologa ze znajomością inwestycji i organizacji zakładów przemysłowych, inżynierów-mechaników w zakresie tłocznictwa i obróbki cieplnej, inżyniera-mechanika na stanowisko Gł. Mechanika i BHP, referenta zaopatrzenia i magazyniera branży metalowej zatrudni przedsiębiorstwo państwowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K9452.

Inżyniera lub technika na stanowisko kierownika oddziału w Kaliszu, zatrudni przedsiębiorstwo państwowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K9453.

100 konduktorów tramwajowych, 50 motorniczych tramwajowych — warunek: posiadanie 7 kl. szk. podst. zamieszkanie na terenie miasta Poznania, ukończony wiek 23 lata dla mężczyzn (po wojsku). 10 ślusarzy i 3 palaczy c.o. przyjmie do pracy zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu pokój nr 15, Poznań, ul. Gajowa 1a. K 9436

Inżynierów, techników budowlanych z uprawnieniami i długoletnią praktyką na stanowisku Inspektora Nadzoru, oraz kierownika Sekcji Gospodarczej zatrudni od 1 stycznia 1960 r. Przedsiębiorstwo Państwowe. Oferty — Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K9415.

Zatrudnimy uczciwego, sumiennego ogrodnika w gospodarstwie warzywnym, instytucji. Poządany technik ogrodnicy, możliwie z długoletnią praktyką. Przedsiębiorstwo na terenie Ziemi Zachodnich. Mieszkanie zapewnione. Może być emeryt na 1/2 etatu. Wynagrodzenie w/g stawek Układu Zbiorowego Prac. Rolnych. Konieczne referencje z poprzednich prac. Oferty Biuro Ogłoszeń Poznań, Świerczewskiego 3 pod nr K9410.

Agentów handlowych na prowizję, posiadających własne lokale, poszukuje przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, K9467.

Przetargi — Komunikaty

„Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego” Poznań, ul. Ratajczaka 46 — ogłasza przetarg na wykonanie z materiałów do stawcy szeregu robót w zakresie ślusarki budowlanej dla obiektów przemysłowych jak: zamknięcia do okien, balustrady, bramy, okna, drzwi, drabiny, żaluzje, ścianki działowe, rurowe konstrukcje wiaty, schody kręcone, pomost nad kotłami i zbiornikiem, tor suwnicowy, wia zary stalowe. Bliższe informacje oraz dokumentację do wglądu otrzymać można w Warsztatach Mechanicznych PPBP Poznań, Kopanina 39 codziennie od godz. 10 do 13. Oferty w zalakowanych kopertach mogą składać do dnia 18. I. 1960 r. przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne w Dziale Zaopatrzenia PPBP — Poznań, Ratajczaka 46 pok. nr 7. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w PPBP dnia 20. I. 1960 r. o godz. 10. Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić w Kasie PPBP w terminie do dnia 19. I. 60 r. godz. 15. K9432

Poznańskie Zakłady Naprawy Samochodów — Poznań, ul. Sikorskiego 12/13 ogłaszają przetarg na: naprawę liczników „Warszawa M 20”. Szczegółowych informacji udziela Dział Zaopatrzenia PZNS — tel. 527-69 w terminie do dnia 15 stycznia 1960 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 stycznia 1960 r. o godz. 9. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zakład zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Oferty należy składać w sekretariacie do dnia 15 stycznia 1960 r. K9439

Poznańska Fabryka Maszyn Żywnych w Poznaniu, ul. Pstrowskiego 1, ogłasza przetarg na dostawę: 2.000 sztuk pompek powietrznych ręcznych do kół samochodowych. Termin dostawy: sukcesywnie w ciągu miesiąca kwietnia i maja 1960 r. W przetargu udział mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w sekretariacie Dyrekcji do dnia 19. I. 1960 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 20. I. 1960 r. w Dziale Zaopatrzenia P.F.M.Z. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania powodu. K9518

Z. M. Miklaszewski, dentysta, przyjmuje: Poznań, Przybyszewskiego 36, od godz. 10-12 i 15-18. 39729g

Zguby

31 grudnia zaginął foks terier ostrowski, biały, czarna plama na boku i przy ogonie. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Informacje: tel. 96-96, Kosińska, Ogrodowa 19, m. 12. 39814g

Różne

Chemiczne czyszczenie, farbowanie wszelkiego ołowia, wszystkie kolory balowe, srebrne, Poznań, Kolejowa 46. 39716g

Magister praw sporządza wszelkiego rodzaju wnioski odwołania, skargi, zażalenia. Poznań, Zeylantia 1a. 39721g

Pożyczki 10.000 zł poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39797g.

Praca

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Poznań, Mickiewicza 29 m. 4. 39654g

Gospośia lub emerytka z gotowaniem i spaniem do 2 osób potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39539g.

Pomoc domowa na stałe zaraz potrzebna, warunki dobre. Siemiradskiego 3a m. 4. 39614g

Gospośia do dwóch małych dzieci potrzebna zaraz. Koszturkiewicz, Czerwonej Armii 75 m. 52. 39708g

Potrzebna na piebanie wietleja gospośia z referencjami (znająca gospodarstwo domowe). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39710g.

Stolarza meblowego zatrudni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39717g.

Gospośia lub pomoc domowa potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Młyńska 12 m. 5a (dawa oficyna), tel. 12-21. 39719g

Gospośia potrzebna. Zgłoszenia: tel. 17-30. 39727g

Pomoc domowa (z prowincji) przyjmie lekarz. Solna 1, I piętro. 39763g

Uczeń stolarski potrzebny. Garbary 30, stolarnia, w podwórzu. 39809g

Pomocnik fryzjerski potrzebny na stałe i dorywczo. Poznań, Kościelna 4. 39847g

Pomoc domowa dochodząca lub stała, samodzielna do 2 osób zaraz potrzebna. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia w godzinach popołudniowych, Al. Marcinkowskiego 19, podwórze, prawo, I ptr. 39789g

Sprzedaz

Wózki dziecięce dla lalek w dużym wyborze polecają Bracia Chojnacy. Wrocławska 25. 38451g

Sprzedam barak mieszkalny 4 x 8 m z przybudówką. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39770g.

+

Dnia 1 stycznia br. zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzonej sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, ukochany brat, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 74, sp. 39832g

Wojciech Biemel

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 4 bm., o godzinie 11 z kaplicy cmentarnej na Dębcu. W głębokim smutku pogrążona

ZONA, CORKI I RODZINA

39832g

OGŁOSZENIA DROBNE

Dywan perski nieużywany 2,5 x 3,5 sprzedam lub zamienię na samochód małodrożowy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39555g.

Samochód „Wartburg” dwukolorowy, stan idealny, sprzedam. Szamotuły, tel. 561. 39688g

Sypialnie orzech i czeczot poligietły korzystnie sprzedam. Browarna 24 (Antoninek). 39798g

Stoliki pod telewizory sprzedam. Garbary 30, stolarnia, w podwórzu. 39810g

Sprzedam okazjnie nową motocykl „Jawa” 175 ccm. Sztydłowska 13 m. 10 (Solacz). 39826g

Maszyny do szycia „Singer” dobrą sprzedam. Zydowska 15/18 m. 6a. 39829g

Lokale

Odstąpię pokój samodzielny (Winogrody) suterenu. Zwrot remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39757g.

Pracujący poszukuje pokoju w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39573g.

Szukam małego pokoiku na spokojną pracę biurową od godz. 8-16 dla księgowej okolicz St. Rynek — warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39588g.

Dwie panienki poszukują pokoju na okres kilku miesięcy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39599g.

Nieruchomości

Gnieźno! Dom 4-piętrowy z wolną piekarnią przy ul. Krasickiego sprzedam. Informacje: Gnieźno, tel. 18-35. 39780g

W Środzie Wlkp., blisko śródmieścia kilka parcel budowlanych, ogrodniczych korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39818g.

Lekarskie

Doktor med. Jerzy Ehrenkreutz, specjalista chorób wewnętrznych i skórnych, wznowił przyjęcia. Poznań, Dąbrowskiego 4, II piętro. 39629g

Dnia 31 grudnia 1959 r. zmarła, opatrzone sakramentami św., moja najukochańsza żona, nasza najdroższa mamusia, teściowa, babcia, przeżywszy lat 76, sp.

Stanisława Gembia

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. W nieutulonym żalu pogrążeni

MAZ I RODZINA
Poznań, Samuela Engla 21, Katowice. 39856g

+

Dnia 1 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, teść, dziadek, przeżywszy lat 70, sp.

Wojciech Tomczak

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 4 bm., o godzinie 10,45 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Dębcu, przy ul. Bluszczejowej.

W głębokim smutku pogrążona
ZONA I RODZINA
Poznań-Dębiec, ulica Modrakowa 3 m. 2.

Dnia 31 grudnia 1959 r. zmarł w Kostrzynie Wlkp., po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 52

Seweryn Matuszak

kierownik zakładu oraz wiceprezes Zarządu Spółdzielni Mleczarskiej w Kostrzynie.

Zmarły swoją sumienną i ofiarną pracą zaskarbił sobie naszą przyjaźń, szacunek i pamięć na zawsze.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 3 stycznia 1960 r., o godzinie 15 w Środzie Wlkp., z kaplicy cmentarnej.

Rada Nadzorcza Zarząd Pracownicy
SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W KOSTRZYNIE WŁKP.
K15



Gospodarka dla wszystkich

Potrzeby są duże

Sytuacja budynkowa w województwie

Dość dawno nie dokonano tak szczegółowej analizy stanu budownictwa wiejskiego, jak ostatnio na jednym z posiedzeń Prezydium WRN w Poznaniu. Wspomniana ocena zawierała wiele interesujących liczb spostrzeżeń i wniosków, w związku z czym uznaliśmy za pożyteczne poinformować o tych sprawach naszych Czytelników.

Ile mamy budynków w zagrodach rolniczych naszego województwa? Około 613.000. Jaki jest stopień ich zużycia? Według oceny Wydziału Budownictwa Prezydium WRN — 35 proc., a więc wysoki.

ZREZYGNUJMY Z DREWNA

Jeżeli uznamy za zniszczony budynek o zużyciu ponad 70 proc., należy podkreślić znaczny postęp w PGR-ach, które liczbę zabudowań zrujnowanych zmniejszyły z ok. 30 proc. do 8,8 proc. Było to możliwe dzięki potężnym nakładom inwestycyjnym, które sięgnęły w roku 1958 sumy ponad 130 milionów złotych. Planowane nakłady na rok miniony kształtowały się na tym samym poziomie.

Jeśli chodzi o budynki prywatne na wsi, nadal niekorzystnym czynnikiem jest znaczny udział drewna jako materiału budowlanego. Ilość budynków drewnianych w zagrodach chłopskich nadal przekracza 31 proc. Stąd i wysokie straty pożarowe, sięgające w dwu ostatnich latach około 55 milionów złotych.

Ciekawe są dane na temat „zagęszczenia” na wsi. Otóż okazuje się, iż wynosi ono w naszym województwie 1,8 osób na izbę, co równoznaczne jest ze stwierdzeniem, iż na wsi nie ma rezerwy mieszkaniowej. Podobny brak rezerwy ustalono w budownictwie inwentarskim. W PGR-ach sytuacja kształtuje się analogicznie, jedynie w spółdzielczości produkcyjnej można wygospodarować dodatkowe stanowiska dla inwentarza. Wynika stąd oczywisty wniosek, że rozwój produkcji rolnej, zamierzony na lata następne nie będzie się mógł odbywać bez równoczesnego intensyfikowania budownictwa.

Ile wydano w ostatnim czasie pozwoleń na budowę? W 1958 roku 13.147, z czego 12.086 prywatnym użytkownikom. W pierwszej połowie roku minionego liczba pozwoleń wykazywała dalszą tendencję wzrostową, przekazyano ich bowiem 7.437, w tym 6.749 osobom prywatnym.

WŁASNY WYPAL = 57 MIL. CEGIEŁ

Największy ruch budowlany przejawiał się w powiatach kol-

skim, kaliskim i ostrowskim. Niestety, udział projektów typowych przy składaniu wniosków o udzielenie zezwoleń na budowę nie przekracza dziesięciu procent. Wydział Budownictwa uznał zatem za pożyteczne zlecenie opracowania kilku dodatkowych projektów typowych z uwzględnieniem potrzeb rolników.

Jeśli interesuje Was, jakich budynków stawiano ostatnio najczęściej, podajemy, że 45 proc. przypadło na mieszkalne, 35 proc. na inwentarskie, a 20 proc. na stodoły i inne za budowania.

Ogólnie notuje się poprawę jakości budownictwa w stosunku do okresu przedwojennego, kiedy to budowano ściany bez izolacji poziomej, obory i chlewnie z miniaturowymi otworami okiennymi i bez wentylacji, a wszystko bez uwzględnienia nasłonecznienia i wygody obsługi.

Zaopatrzenie w materiały budowlane, słaba strona budownictwa, dała znać o sobie i w tym roku. Zwiększa odczuwalny zaś niedostatek cementu. Niedobór cegły bilansowali rolnicy własnym wypałem (w 1958 roku 57 milionów sztuk).

CO ROKU POTRZEBNA 9300 IZB

Znaczne kredyty państwowe ułatwiają rolnictwu budowę nowych domów. W I półroczu br. przyznano spółdzielcom ponad 18 mil. zł, rolnikom indywidualnym zaś ponad 61 milionów zł. Jednakże potrzeby kredytowe wsi są znacznie wyższe. Dość powiedzieć, że dla zapewnienia konserwacji istniejących budynków i dostarczenia niezbędnego pomieszczenia ludności, powiększającej się w drodze przyrostu naturalnego musimy budować co roku na wsi ok. 9300 izb.

Jeśli chodzi o przyszłość, fachowcy uważają, iż zmiany w strukturze gospodarczej wsi i postęp techniczny wpłyną bezwzględnie na kształt budownictwa wiejskiego. Ot, chociażby sprawa zwiększającej się ilości maszyn w każdym niemal gospodarstwie spowoduje konieczność stawiania odpowiednich dla nich pomieszczeń.

P. Ż.

Sytuacja, w jakiej znalazła się ostatnio Ostrowia, jest niewesoła. Działacze nie potrafili wyprowadzić klubu z impasu, chociaż przed kilku zaledwie laty Ostrowia stawiana była za wzór nie tylko w Wielkopolsce. Dziś są to jedynie wspomnienia. O kilku niegdyś świetnych sekcjach nie słyszy się nic, lub prawie nic. Inne vegetują rozgrywając spotkania mistrzowskie z drużynami, które niegdyś gromili juniorzy. Panuje jakiś marazm, z którego trudno się otrząsnąć. Jak mogło dojść do takiego metamorfozy w ciągu kilku lat? Jakże są powody zła i co się robi, by je usunąć? Z pytaniami tymi zwróciliśmy się do wiceprezesa szkoleniowego Ostrowii — inż. J. Spalonego.

— Nietawo jest odpowiedzieć na te pytania — powiedział nasz rozmówca. Są to kwestie, poruszane wśród sportowców raczej niechętnie, odczuwa je znowa milczenie. Wydaje się, że po podsumowaniu wyników za 1959 rok milczenie to zostanie przerwane.

KLUB „NA PENSJI“

Moim zdaniem, główną przyczyną upadku sportowego Ostrowii jest — co trzeba

Gąsienica-Bryjak wygrał w Zakopanem

W Zakopanem odbył się tradycyjny noworoczny konkurs skoków juniorów i seniorów. Mimo doskonałych warunków śniegowych i świetnie przygotowanej skoczni, zawodnicy nie osiągnęli zbyt dobrych rezultatów, głównie z powodu braku treningu na śniegu, którego do niedawna w Zakopanem nie było. Z grona seniorów jedynie dobra formę zademonstrował Gąsienica-Bryjak, który będzie w tym roku chyba jednym z najlepszych naszych skoczków.

Wśród seniorów wygrał Gąsienica-Bryjak (AZS), który za skoki długości 47,5 i 48 m otrzymał notę 216,5. Zawodnik ten wyprzedził Karpia (WKS) oraz Orlewicza (Wisła-Gwardia).

Najlepszym juniorem okazał się Zajączkowski z AZS-u, który otrzymał notę 199,3 p. (PAP)

Francja - ZSRR w siatkówce

W sobotę 9 stycznia w Paryżu odbędzie się międzypaństwowe spotkanie w siatkówkę Francja — Związek Radziecki. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony zostanie na rzecz ofiar katastrofy we Frejus. (PAP)

P. Ż.

Co się dzieje z Ostrowią - jak wyjść z impasu?

chce się usamodzielnić. Toteż, kiedy koszykarze Technikum awansowali do klasy A, jego uczniowie po prostu odeszli z Ostrowii.

— Moim zdaniem — powiedział dalej inż. Spalony, istnieją możliwości wyjścia z impasu. Przede wszystkim konieczne są zmiany w traktowaniu zawodników oraz w stosunku klubu do nich. O przynależności do np. Ostrowii decydować powinno przywiązanie do jej barw, a nie ewentualne korzyści materialne. Twierdząc, iż trzeba powiedzieć otwarcie zawodnikom: klub dać im może tylko to, co się „z urzędu” należy — nie ponadto. Nie może być mowy o traktowaniu klubu jako dodatkowego źródła zarobków. Mogą w nim zostać tylko prawdziwi sportowcy, wszyscy inni niech raczej odejdą: nikt im w tym przeszkadzać nie będzie. Ostrowia może nawet spaść w tej czy innej dyscyplinie do niższej klasy, ale odbudować swą świetność może wyłącznie na zdrowych podstawach.

Trzeba też przystąpić do uzdrowienia gospodarki finansowej klubu. Uważam, że proces ten należy rozpocząć od zlikwidowania sekcji żużlowej. Byłoby to logicznym następstwem sytuacji, jaka się ostatnio wytworzyła. Daje się odczuć poważny spadek zainteresowania tą dziedziną sportu. Drużyna opuściła II ligę, co dodatkowo pogarsza sytuację. Finansowo sekcja najpoważniej — (ok. 70 proc.) obciąża budżet klubu. Jedna maszyna, to 42 tys. zł.

Aby w roku 1960 sekcję po-

stawić na nogi, potrzeba 200 tys. zł. Tych pieniędzy nie ma, a od ZNTK również nie można ich oczekiwać. Sądzę, że może tu coś zdecydować Komisja Rewizyjna klubu, która powinna — moim zdaniem — zbierać się częściej, niż raz na rok i przeprowadzać analizę celowości wydatków.

KURS NA ŚRODOWISKO ROBOTNICZE

Wreszcie — sprawy szkolenia. Mamy kilka dobrych sekcji. Bokserzy, to wielokrotny mistrz województwa. W tym roku odeszło kilku czołowych bokserów, stąd utrata tytułu. Koszykarze zajęli III miejsce w Pucharze Polski. Staramy się, by forma ich zwykowała. Świadczą o tym mecze z przeciwnikami zagranicznymi z Jugosławii, Czechosłowacji, NRD. Spotkania te były jednymi z najlepszych, jakie kiedykolwiek oglądano w Ostrowie.

Zrezygnowaliśmy z zawodników, którzy zle oddaliwali na zespół. Kiedyś cała sekcja bokserska Włókniarza Kalisz przeszła do Ostrowii; dziś nie ma żadnego z tych zawodników. Zdajemy sobie sprawę z konieczności oparcia pracy szkoleniowej przede wszystkim na szerokich masach młodzieży robotniczej. Młodzież kończąca licea, najchętniej wyjeżdża na studia i jest przez to dla sportu ostrowskiego stracona.

Myszę, że odbudowę sportu w Ostrowi powinno zapoczątkować tegoroczne walne zebranie klubu.

Roman Jastrzębski

Od poniedziałku w Poznaniu turniej koszykarek - juniorek

Zespół Lecha wyjechał do Lublany

Jak już donosiliśmy — 4 bm. rozpoczyna się w Poznaniu międzynarodowy turniej koszykarek-juniorek o puchar Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej, organizatorem tej imprezy jest Poznański Okręgowy Związek Koszykówki. Do rozgrywek zgłosiły się reprezentacje: Czechosłowacji, Węgier i Polski.

Drużyny zagraniczne przyjadą do Poznania w ciągu dnia dzisiejszego. Polskie koszykarki przebywają w naszym mieście od 27 grudnia, przy-

gotowując się do turnieju na specjalnym obozie.

Inauguracyjny mecz turnieju odbędzie się w poniedziałek o godz. 18. Wszystkie spotkania turnieju rozgrywane będą w hali sportowej KKS Lech przy ul. Matejki. Zestawienie par i kolejność spotkań ustalone zostaną dziś drogą losowania. Codziennie odbywać się będą dwa spotkania.

Koszykarze pierwszoligowego Lecha wyjechali wczoraj wieczorem do Lublany (Jugosławia), gdzie wezmą udział w turnieju o złoty puchar tego miasta.

W Jugosławii dołączą do drużyny: Pudelewicz, Młynarczyk i Świerczewski, którzy udali się tam przedtem z reprezentacją Polski, i zaczęli na przyjazd kolegów. (ik)

Zbiór przepisów bokserskich

Polski Związek Bokserski wydał ostatnio broszurę, zawierającą wszystkie obowiązujące przepisy i regulaminy: Statut Polskiego Związku Bokserskiego, Statut Międzynarodowego Amatorskiego Związku Bokserskiego (AIBA) Bokserski regulamin sportowy, Przepisy o przynależności do klubów sportowych, zgłaszaniu, zwalnianiu i startach zawodników, Regulamin rozgrywek indywidualnych, Regulamin rozgrywek drużynowych, Regulamin sędziowski, Regulamin Wydziału Spraw Sędziowskich PZB i okręgowych wydziałów spraw sędziowskich, Regulamin finansowy, Załącznik do regulaminu finansowego.

Sprzedaż broszury dla klubów i działaczy prowadzi Sekretariat POZB w cenie 15 zł za egzemplarz, (na)

Styczeń niedziela

3
poniedz.
4

Imieniny

Genowefy,
Danuty

Teatry

W POZNANIU (NIEDZIELA)

OPERA — g. 19 „Fontanna Bachczyrszara”

POLSKI — g. 15.30 „Firek w załotach”; g. 19 „Głupi Jakub”

NOWY — g. 19 „Zaklinacz deszczu”

OPERETKA — g. 19 „Fajerwerk”

SATYRY — g. 20 „Przedszkole miłości”

MARCINEK — g. 11 i 13.30 „Tomcio Paluszek”; g. 16.30 „Dziadek Zmruż-Oczko” (3 przedst. zamkn.)

PONIEDZIALEK — nieczynne

KALISZ — „Romans z wodewilu”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIALEK W POZNANIU I W POWIECIE

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45, 18, 20 i poniedz. od g. 12.30 „Ojciec narzeczony” (USA 14.)

BALTYK — g. 15.30, 18, 20, 30 — „Cafe pod Minogą” (polski 18.)

CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17, 30 i 20 i poniedz. od g. 10—20 „Niebezpieczna przesyłka” (francuski 14.)

DOM KULTURY MO — g. 11 — bajki; niedz. i poniedz. g. 15, 17, 30 i 20 „Śniegi Kilimandżaro” (amer. 16.)

HUTNIK — g. 14.30, 16.45 i 19 — „Baza ludzi umarłych” (polski 18.)

MALTA — g. 14—20 „Letni sen” — (szwedzki 16.); poniedz. g. 16—20 „Wawóz grozy” (rum. 12.)

MINIATURA — g. 14 i 15.45 — „Dziśnie kaczko” (franc. 7.); g. 18 i 20.15 „Ludzie i kaprale” (włoski 18.); poniedz. g. 15 — „Dziśnie kaczko”; g. 17.30 i 20 „Rebeka” (amer. 18.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. od g. 15 „Książę Myszkia” (franc. 16.)

OSIEDLE — g. 16—20 „W obronie mojej miłości” (franc. 16.)

PANCERNIAK — g. 10 „Świnia-rek” (bajka); g. 11 „Dziadek Hassan” (radz. 7.); g. 15, 17.30 i 20 „Gospośia do wszystkiego” (amer. 12.); poniedz. g. 17.30 „Zamach” (polski 14.)

PIAST — g. 15 „Miś zabijaka” — (radz. 7.); g. 17 i 19 „Marianna moich marzeń” (franc. 16.); — poniedz. — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 20, 20.15 i poniedz. od g. 15.30 „Na wschód od Edenu” (amer. 18.)

SCALA — g. 10.30 i 11.30 „O kaczce płocie” (bajka); g. 16—20 — „Francis — mól, który mówi” — (amer. 12.); poniedz. g. 16—20 „Nikt mnie nie kocha” (węg. 18.)

TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Morderca mimo woli” (jap. 18.); poniedz. g. 17 i 19.30 „Wiechrobia de Bragelonne” (franc.-włoski 14.)

TECZA — g. 11 i 12.15 bajki; g. 14—20 „W samo południe” (amer. 14.); poniedz. — nieczynne

WARTA — g. 11, 12 i 13 „Pierwsze skrzypce” (bajka); g. 15, 17.30, 20 i poniedz. od g. 10—20 „Awantura o Basie” (polski 7.)

WOJSKOWE — g. 17 i 19.30 „W samo południe” (amer. 14.); — poniedz. g. 17 i 19.30 „Nocny patrol” (radz. 16.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 „Mały bohater” (radz. 7.); g. 14.45, 17 i 19.15 „Portier z Łazurowego Wybrzeża” (franc. 18.); poniedz. — nieczynne

WRZOS (Mosina) — g. 14 „W świecie pszczoł” (dokum.); g. 15.30, 17.30 i 19.30 „Tańczące moio” — (ang. 14.); poniedz. — nieczynne

RUSALKI (Swarzędz) — g. 14 — „Słoń i mrówka”; g. 15, 17 i 19 „Bohaterka dnia” (włoski 18.); poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Zabikowo) — g. 15 „Eskadra Nietoperz” (niem. 16.); g. 17 i 19 „Czarujące istoty” (franc. 18.); poniedz. (w Luboniu) — g. 19 „Czarujące istoty”

FOTOPLASTIKON — od g. 9—21 „USA — rok 1958”

W WOJEWÓDZTWIE

NIEDZIELA I PONIEDZIALEK

GNIEZNO — Polonia: „Awantura o Basie” (polski 7.); Lech: „Dom pani Tellier” (franc. 18.); poniedz. „Gdy zakwitną pierwiosnki” (radz. 14.); KALISZ — Stylowe: „Cafe pod Minogą” (polski 18.); Syrena: „Biedni, ale piękni” (włoski 18.); poniedz. „Tajemnicza grota” (ang. 10.); Wolność: „Ani widu ani słychu” (franc. 12.); LESZNO — Panorama: „Grzech” (jap. 18.); poniedz. „Komisarz i róża” — (franc. 12.); OSTROW — Roma: „Rekord Annie” (amer. 12.); Słońce: „W rytmie rock and roll” (ang. 14.); poniedz. „Cudze dzieci” (radz. 16.); PILA — Iskra: „Ich wielka miłość” (amer. 18.); poniedz. „Fatima” (radz. 16.)

Radio

PONIEDZIALEK

PROGRAM I

7.27 — melodie różnych miast; 8.06 — przegląd prasy; 8.15 — konc. ork. mandolinistów Rozgł. Łódzkiej PR; 8.35 — muz. i aktualn.; 9 — „O Łuku szewczyku” — dla dzieci; 9.20 — konc. muz. popularnej; 10 — na różnych instrumentach; 10.15 — konc. Małej Ork. Rozgł. Katowickiej PR; 11 — aud. literacka; 11.30 — „Rodzice a dzieci”; 11.35 — fragm. operowe; 12.04 — „Na wiosną nute”; 12.24 — wesole piosenki; 12.35 — pog. filozoficzna; 12.45 — utwory fortep. Fr. Liszta; 13.05 — kalendarz muzyczny; 14.05 — z najpiękniejszych baletów; 14.45 „Radiostacja harcerska”; 15.05 — walce i polki; 15.30 — „U przyjaciół”; 16.05 — porady praktyczne dla kobiet; 16.20 — śpiewamy pieśni i piosenki; 16.45 — „Ewa i księżyc”; 17.15 — słynne ork. rozr.; 18.05 — aud. literacka; 18.25 — recital śpiewaczy; 18.50 — muz. tan.; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — aud. literacka; 20.26 — sport; 20.30 — Antoni Szaliński: druga suita góralska; 21 — konc. symf.; 22.33 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 18, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)

7.15 — muzyka; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — polska muzyka ludowa; 9.10 — konc. Pozn. 15-ki Radiowej; 9.40 — „Co wiemy o Antarktydzie”; 10 — konc. kameralny; 11 — muzyka taneczna; 11.30 — „Przebieg muzyczny tygodnia”; 12.15 — kalendarz wielkopolskiego rolnika; 15.10 — Fala 56; 15.30 — dla dzieci; 15.50 — Young; 3 fragmenty z filmu „W 80 dni dookoła świata”; 16 — graja wojskowe orkiestry dęte; 16.15 — pieśni i utwory muzyczne w wyk. artystów poznańskich; 16.45 — słuchacze piszą — my odpowiadamy; 17 — taneczne rytmy i piosenki; 17.45 — poniedziałne remanenty sport.; 17.50 — śpiewa „Mazowsze”; 18.05 — gawęda teatralna „Małżeństwa na scenie i poza sceną”; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 — „Co się wam najbardziej podoba w tej audycji”; 19.35 — muz. tan.; 19.45 — konc. ork. Rozgł. Łódzkiej PR; —

20.25 — aud. literacka; 20.40 — koncert Chóru a capella PR w Krakowie; 21.27 — sport; 21.40 — w rytmie tanecznym; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — aud. literacka; 22.35 — mistrzowskie wykonanie arcydzieł muzyki klasycznej; 23 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA PONIEDZIALEK

18.30 — „Eureka” — mag. pop. nauk. (W-wa); 19 — film krótkometrażowy (W-wa); 19.30 — dziennik (W-wa); 20 — dziś i jutro polskiej chemii — „Od stóp do głów” — (W-wa); 20.30 — Teatr Telewizji — „Jonatan i spóika” — insc. opowiadania R. Mac Pougalla (W-wa); 21.40 — ostatnie wiadomości (W-wa)

Wystawy

KLUB „OD NOWA” — g. 16—22 — wystawa grafiki Ewy Pruskiej

LOKAL SARP — g. 11—21 — Architektura Służby Zdrowia w USA;

CBWA — „ODWACH” — g. 10—17 Salon Jesienny Związku Plastyków

Dyżury pełnią

NIEDZIELA: SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — chir. i wewn. ul. Długa 1/2, tel. 40-04;

PONIEDZIALEK: SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir. i wewn. — ul. Walki Młodych 7, tel. 98-56.

APTEKI: NIEDZIELA I PONIEDZIALEK — 23 Lutego 18, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostrołęka 6, Rynek Śródecki 1 i Główna 53.

(opr. pa)